Ner 58.

NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

DZIENNIK HIST[redacted]ITYCZNY,
TUDZIEŻ NAU[redacted]TNOSCI.

Rok 1805. Kwartał Czwarty Październik

Nowy Pamiętnik Warszawski wychodzi w dniu ostatnim każdego Miesiąca: Każdy Numer składa się od sześciu do siedmiu i ośmiu arkuszy, podług obfitości materyi. Poświęcony szczególniey naukom i umieiętnościom, zamyka prócz tego wiadomości Historyczne i Polityczne. Wreście umieszcza się w nim to wszystko, co może oświecić, a razem przyiemnie zabawić. Pisma nadesłane od Obywatelów maią mieysce w Pamiętniku, gdy i z użytku rzeczy, i z sposobu iey traktowania, godne są Publiczności.

Prenumerata w Warszawie u X. *Bielskiego* Prefekta Drukarni Piiarskiey, bez Poczty wynosi

a pół roku Zł: Pol: - - - 27.
a rok cały Zł: Pol: - - - 54.

Prenumerować można na wszystkich Pocztamtach w kraiach Pruskich, Austryackich i Rossyiskich 32. Zł: na półrocze, na rok 64. z przydaniem umówioney osobno iakieysiś nadgrody dla tychże Pocztamtów za przyymowanie Prenumeraty, i wydawanie lub odsyłanie Dziennika.

Dostać można tego Dziennika w *Poznaniu* u JP. *Krzysztofowicza*; w *Wieluniu* u XX. Piiarów; w *Dubnie* u JP. *Fietta* xięgarza; w *Kaliszu* u JP. *Gabryela Karpińskiego*.

Listy do Kantoru Pamiętnika, lub do Redaktora, franco przysyłane bydź maią.

NER

O

I

S Z

STORY

AUK

WARTAŁ

WARS

go Mies

iedmiu

Poświęc

zamyka

zne. W

oże ośv

nadesła

niku,

towani

Warsz

arſkiey,

ol:

ol:

można

, Auſtry

a rok 6

iś nadgr

ie Pren

ego Dzi

w *Wi*

etta xię

iego.

u Pami

bydź m

NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1805.

PAZDZIERNIK.

HISTORYA.

Zycie Jerzego Wasingtona *naczelnego dowodzcy Amerykańſkiego, podczas woyny o niepodległość kraiu tego, i pierwszego Prezydenta Zjednoczonych Stanów, zebrane pod okiem pana* Bushrod Wasingtona *z oryginalnych papierów zoſtawionych mu teſtamentem przez tamtego; wraz ze wſtępem zawieraiącym krótko zebraną hiſtoryą osad Angielſkich na ſtałym lądzie północney Ameryki; Przez pana* John Marshall *W. sędziego Zjednoczonych Stanów. Wydane to dzieło w Londynie we dwóch tomach* 1804. *z którego my kilka wyiątków umieszczamy.*

Wypis drugi.

Gdy wyszedł *Wasington* ze służby, poiął wkrótce za żonę wdowę po panu *Curtis*, nader znakomitą przez osobiste przymioty, i te które spokoyne przyiemności życia domowego zapewniaią.....

Osiadł półkownik w *Mont Vernon*, i przez lat kilka cały się zaymował rolnictwem: w tym czasie powiększył, przyozdobił i polepszył własność swoię. Nie przestał atoli bydź reprezentantem władzy prawodawczey Wirgińskiey, w którey przez mądre rady swoie, wielką sobie wziętość i poważenie zjednał. Wcześnie się oświadczył przeciw arbitralności podatków przyiętey w parlamencie Angielskim. Utworzone w Wirginii niepodległe kompaniie, mianowały go naczelnikiem swoim, i obrano go członkiem pierwszego kongressu zgromadzonego w *Filadelfii*. Był umieszczony w wydziałach, którym środki obrony poruczono, i gdy wyniknęła potrzeba wybrania naczelnego dowódzcy woysku związku Amerykańskiego, powszechne zdanie, iego na ten stopień wskazało. Sława iego woyskowa, gruntowny rozsądek, stały umysł, piękne postępowanie i ufność, iaką patryotyzm i poczciwość iego wznieciły; nakoniec, dobre mienie się, czyniące go niepodległym nikomu, wszystkie te okoliczności zebrały się i sprawiły, że na niego padł wybór.

Gdy mu o tém Prezydent kongressu doniósł, odpowiedział z nayszczerszą skromnością, że lubo nie czuie się na siłach, aby tak ważnemu urzędowi podołał; przenikniony atoli tym świetnym dowodem powszechnego zaufania i zgodnym wyborem, poświęci się całego na popieranie tak chwale-

bney sprawy; zakończył zaś temi słowy: „Jeżeliby się coś takiego zdarzyło, coby za szkodliwe sławie moiey mogło bydź uważane, proszę wszyſtkie członki kongressu tu obecne, aby pamiętały, iż się iak nayszczerzey z niezdatnością do sprawowania poruczonych mi obowiązków oświadczam.,,

Nie przyiął żadney nagrody za usługi swoie, i powiedział, że wszyſtkie wydatki wiernie i dokładnie zapisywać będzie, i złoży rachunki kongressowi.

Dano mu iak nayobszernieyszą władzę, a kongres poſtanowił iednomyślnie wspierać maiątkiem i życiem wszyſtkich członków swoich wszelkie środki, iakieby naczelny dowódzca woysk Amerykańskich nakazał. Poiechał zaraz *Wasington* do *Cambridge*, gdzie była główna kwatera woyska, i tam przyięty był z powszechnemi okrzykami. Członki atoli prowincyalnego kongresu w Nowym Yorku okazały nieco troskliwey zazdrości Republikanckiey. Oświadczywszy, że pokład ią ufność w patryotyzmie ienerała, wspomniały mu ażeby, gdy ustanie potrzeba sprawowania powierzoney mu władzy woyskowey, do życia prywatnego powrócił. Takim sposobem dało poznać to zgromadzenie, iż się obawia, ażeby naczelny dowódzca nie okazał się trudnym w złożeniu wielkiey władzy, iaką mu nadano.

Jak tylko naczelny dowódzca ſtanął u woyska, ſtarał się zaraz poznać siłę i poło-

żenie nieprzyiaciół, i odprawił popis woyska Amerykańskiego.

Naycelnieyssza część woyska Angielskiego pod dowództwem ienerała *Howe*, stała o mile od *Charles-Town* okopana na wzgórkach przy *Bunker*. Trzy pływaiące baterye znaydowały się na rzece *Mystie River*, a ieden okręt o dwudziestu działach stał między *Boston* i *Charles-Town*. Od srony Bostonu była mocna baterya na wzgórku przy *Cope*, zasłaniaiąca z boku stanowisko przy *Bunker's-hill*; inna zaś część woyska Angielskiego, okopała się mocno na międzymorzu *Roc-Bury*. Dwa te oddziały woyska strzegły iednego przechodu, którym można się było dostać od lądu do półwyspów Bostońskiego i Charles-Town, a miały też oddziały, całą prawie siłę Angielską składaiące, wolną kommunikacyą wodą.

Woysko Amerykańskie stało po obudwóch stronach rzeki *Charles-River*. Prawe skrzydło zaymowało wzgórki przy *Rox-Burry*, a lewe rozciągało się nad *Mysti River*, zaymuiąc naymniey dwanaście mil wzdłuż. Zawielka to zaiste była rozległość na to woysko, lecz nie mogło się skupić bardziey, gdyżby się otworzyła nieprzyiaciołom droga w głąb kraiu. Nie zmienił zrazu w niczém naczelny wódz tego położenia woyska swoiego, ale tylko przestał na lepszém onegoż urządzeniu. Składało się zaś ze 14,000 ludzi, i z taką siłą trzeba było bronić rozległych liniy, a oraz

trzymać nieprzyiaciół w zamknięciu od lądu. Nadto, takie okoliczności zachodziły, iż to woysko mniey ieszcze silném było, aniżeli w miarę wielości swoiey powinno było bydź mocném.

Zawsze Amerykanie karmili się nadzieią uniknienia nieprzyiacielskich kroków, i w tém fałszywém zaufaniu zostaiąc, nie czynili długo przygotowań, któreby ich uczyniły były strasznymi. Nie miało woysko magazynów, i gdy *Wasington* obiął dowodztwo, zaledwie było prochu na dziewięć ładunków dla każdego żołnierza. Prosił zaraz wszystkich osad związkowych, i uczynił odezwę do kongressu i wydziałów prowincyalnych, ażeby mu wszystek proch, któryby miały, nadesłały. Mała iego ilość przysłana z prowincyi *Nowy Jersey*, zaradziła przecięż potrzebie. Jakie miał trudności do pokonania naczelnik związku w kierowaniu interesów, można pomiarkować z tey tylko okoliczności, iż wydział w *Elizabeth-town* w prowincyi Nowy-Jersey musiał użyć nadzwyczayney ostrożności w utaieniu, że posyła naczelnikowi proch, gdyż obawiał się, ażeby lud nie powstał dla przeszkodzenia i oparcia się przesłaniu prochu, którego na własną obronę mógł potrzebować.

Wiele także na tém zależało, ażeby nieprzyiaciele nie domyślili się, że schodzi woysku Amerykańskiemu na prochu. Lecz musiano takie kroki czynić, które mogły

łatwo wydać tę taiemnicę, a nawet nie podobieństwo, aby ściśle dochowaną była; stemwszystkiem nie mogli się zapewne ieneralowie Angielscy przekonać i uwierzyć, ażeby woysko taki niedostatek potrzeb woiennych cierpiące, iak wystawiano, odważyło się zaiąć podobne stanowisko. Wiedzieli oni prócz tego, że Amerykanie źle są uzbroieni; w szczególności, że nie maią bagnetów: przy pewności więc tego niedostatku, zdawało się im niepodobną rzeczą do uwierzenia, ażeby Amerykanie tak się śmiałemi okazali, gdyby w rzeczy samey prochu nie mieli.

Ale nie lepiey byli opatrzeni i w obozowe porządki. Stało ich woysko po szałasach, co było na wielkiey przeszkodzie do prędkiego wystąpienia, a oraz nie pomagało do zdrowia i karności żołnierza.

Ponieważ rząd każdey osady, miał swoie woysko, i swóy tryb obrotów i ćwiczeń woyskowych, nie było więc żadney zgodności w tey mierze między rozmaitemi regimentami. Żołnierze osady *Massahuset* obrali sobie officyerów, i dlatego nie poczuwali się im do posłuszeństwa. Zgromadziwszy się w sprawie wolności, mieszali ią z nieposłuszeństwem; a tak żeby ich przywieść do karności woyskowey, nie byłato rzecz dnia iednego. Jnna znowu okoliczność powiększała tę trudność, a to był krótki czas służby; większa bowiem połowa żołnierzy obowiązaną była służyć tylko do końca Listopada,

reszta zaś naydłużey do końca Grudnia. Nakoniec władza powszechnego kongressu pomieszana była z władzami osadniczemi, co wielkie zamatwanie i trudność we wszystkich sprawiało. Z tego powodu tak *Wasington* do kongressu napisał: — ,,Wykroczyłbym przeciw wdzięczności i sprawiedliwości, gdybym przy pierwszey zdarzaiącey się sposobności nie wyznał, z jakim pośpiechem kongres i różne wydziały osadnicze zaradziły wielu potrzebom, ile to w ich mocy było; ale iest iedna wada przywiązana do teraźnieyszego stanu okoliczności, która wcale się przeciwi woyskowemu duchowi, a tą iest, że tak uwiadomienia iak i rozkazy przez tyle różnych osób muszą przechodzić (*). Poczytuię więc sobie za powinność wystawić kongressowi nieprzyzwoitości, które z takiey mieszaniny wynikać muszą. To zaś naygorsza, iż opatrzenie woyska w potrzeby, zależy od woli tak znaczney liczby osób. Radzę więc kongressowi, czyliby nie lepiey było zdać to zatrudnienie na iednego ieneralnego komissarza.,,

Między innemi potrzebami woyska, niedostatek odzieży dawał się czuć znacznie, a ten stąd szczególniey wyniknął, iż osady przyrzekły sobie nawzaiem nie wpuszczać i niebrać żadney materyi pochodzącey z rękodzielni Angielskich. Brakowało także woy-

---

(*) *Musiał ienerał znosić się przez listy z rządem każdey osady, i z wydziałami wszystkich miast nieco znacznieyszych.*

sku Amerykańskiemu inżynierów, i mało miało narzędzi potrzebnych do robienia około szańców, okopów i t. d.

Nakoniec bardzo wiele nieukontentowania sprawił kongres przez swoie mianowanie ienerałów, i kilkunastu zdatnych officyerów, wyrzekaiących na niesprawiedliwość, umyśliło wyiść ze służby.

Przy tylu przykrych okolicznościach, trudno było zarządzać woyskiem Amerykańskiém i prowadzić ie do boju; ale mimo tych wszystkich niedogodności, widział *Wasington*, że można z tego woyska zrobić wyborne. Ludzie byli czerstwi, silni, pracowici, odważni i gorliwi o sprawę wolności. Nie było ieszcze woysko urządzone, iak należy, ani podzielone na brygady i diwizye; do tego, kilka ieszcze mieysc w sztabie pozostało do osadzenia. Uwinął się więc *Wasington* z zaradzeniem temu, co było w jego mocy, a prosił kongressu, aby się przyłożył do środków od niego zależących.

Jenerał *Gage* odebrał z Nowego Yorku mały posiłek w ludziach, przez co woysko iego doszło do 8000 głów. Łatwość, z jaką ten oddział mógł się zebrać, i uderzyć na którykolwiek punkt długiey linii Amerykańskiey, powinna była poddać ienerałowi Angielskiemu myśl uderzenia na nię. Lecz widać, że miał fałszywą wiadomość o sile woyska Amerykańskiego, a do tego, dany przez nie silny odpór w rozprawie przy

Breed'sHill, sprawił w Anglikach wysokie wyobrażenie o odwadze Amerykanów, i zmnieyszył ufność tamtych.

Gdy zjechał *Wasington* do woyska, widział, iakie trudności w położeniu i stanie iego zachodziły. Zwołał przeto radę woienną dla zasięgnienia zdania officyerów, coby uczynić wypadało. Wszyscy się zgodzili, ażeby nie odmieniać położenia woyska, gdyż skutek, iakiby z cofnienia się mógł wyniknąć, zaszkodziłby w opinii, i otworzyłaby się nieprzyiaciołom droga do kraiu tak godnego zachowania; nareście trudnoby było znaleźć mocnieysze stanowisko. Przewidziano przypadek, w którym linie Amerykańskie mogły bydź przełamanemi; zapobiegaiąc więc zupełney rozsypce tego nie wyćwiczonego i niekarnego woyska, oznaczono za mieysce do skupienia się, ieżeliby przyszło ustąpić, góry *Galloisses* przy *Cambridge*. Dawano iak naypilnieyszą baczność na poruszenia nieprzyiacielskie. Wszystkie szalupy na rzece wzięto w rekwizycyą i użyto do nocnych czatów, i wszędzie konną straż porozstawiano dla prędkiego powzięcia uwiadomienia o naymnieyszych poruszeniach nieprzyiaciół.

Oba woyska robiły około okopów swoich, nic ważnego przeciw sobie nie przedsiębiorąc, lecz przestaiąc na lekkich tylko utarczkach. Nie zgadzała się ta nieczynność z śmiałym i czynnym umysłem naczelnego wodza Amerykanów. Sądził, iż stan interesów wymagał

po nim dzielnego czynu. Przewidywał, iż na przyszłą wiosnę powiększy się znacznie szczupłe woysko Angielskie w Bostonie. Poczytywał za rzecz wielkiey wagi, ażeby przyśpieszył koniec woyny przez iaki czyn śmiały, którymby rząd Angielski przekonał, iż Amerykanie są w rzeczy samey strasznemi, a wszystkim częściom związku dodał serca i odwagi, na którey schodziło ieszcze niektórym w działaniu z potrzebną tęgością.

Gdyby nic stanowiącego nie zaszło, interesa Amerykańskie corazby szły gorzey. Nadeszłaby bowiem na przyszłą wiosnę znaczna siła z portów Angielskich, i trudnoby było naówczas wymiarkować, iak długo woyna potrwa. Kłopotał się *Wasington*, iż tak ogromne były wydatki, a nie było stałych dochodów na ich zaspokoienie. Nakoniec, trapiło mocno zbliżanie się tey pory, w którey żołnierzom czas służby wychodził.

Osądził więc, iż w takim stanie rzeczy, wypada koniecznie pokusić się, cożkolwiekby to kosztowało, o zniszczenie, gdyby można całego woyska Bostońskiego. Maiąc tém głowę nabitą, często rozpoznawał położenie nieprzyiacielskiego woyska, i nie opuszczał żadney sposobności w powzięciu iak naydokładnieyszego uwiadomienia o iego sile. Tego był mniemania, że okopy Angielskie możnaby zdobyć, i w tey myśli rozpisał listy do wyższych officyerów, uwiadomiaiąc ich o mieyscach, na które zwrócić uwagę pra-

gnął. Zgromadził ich potém na radę woienną, na którey wniosł, ażeby bez odwłoki na liniie nieprzyiacielskie uderzono; lecz wszyscy oświadczyli się przeciw temu, i postanowiono trzymać ie dłużey w oblężeniu.

Tym czasem zabrakło iuż woysku Angielskiemu mięsa i chleba. Nie dostawało go od wieśniaków Amerykańskich, a wysłane przez Anglików oddziały na wystaranie się o nie gwałtem, kray niszczyły. Żądano od woyska Amerykańskiego mocnych oddziałów dla zasłonienia mieszkańców przeciw takowemu pustoszeniu; lecz wódz naczelny nie chcąc osłabić woyska przez rozesłanie tu i owdzie oddziałów żołnierzy, odmawiał żądanych załóg, co rządy prowincyalne bardzo źle przyięły; pomimo iednak tego i przesłanych skarg do kongressu, przykazał, aby na te prywatne potrzeby, nie uszczuplano woyska przez wysłanie oddziałów....

Nayistotniey atoli troskał się *Wasington* o rozeyście się woyska po upłynionym czasie służby. Udał się w tey mierze do kongressu, który przychylaiąc się do iego przełożeń, zesłał do niego kommissarzów, aby wraz z nim obmyślili sposoby na zaciągnienie nowego woyska Wysłanie to kommissarzów iawnie okazuie, iak słabo Amerykanie przygotowali się do popierania zatargi, w którą się wdali. Każdy milicyant przyszedł ze swoią bronią, a zatém była rozmaitego kalibru, co nadzwyczayną było

niedogodnością w użyciu ładunków, które iednostayne robiono. Stémwszystkiém taki był niedostatek karabinów, że postanowiono zatrzymać w obozie broń tych, którzyby nie podięli się służyć dłużey woyskowo.

Nim kongres dzieło komissarzów potwierdził, *Wasington* wziął się do wykonania środków, gdyż nie było i chwili do stracenia. Wydał rozkaz, ażeby officyerowie nie maiący ochoty służenia dłużey, uwiadomili o tém zawczasu na piśmie wyższych officyerów swoich. Przykazał także, ażeby mężni żołnierze chcący ieszcze służyć w sprawie wolności, zgłosili się z ochotą swcią do officyerów, i uważali się wszyscy za obowiązanych przez honor do nieopuszczenia woyska przed końcem Grudnia.

Ale iuż zapał, który zgromadził Amerykanów na równiny przy *Lexington*, wolnieć zaczął, i żołnierze nie bardzo się skoremi do dalszego służenia okazali; a ci, którzy ieszcze pozostać przyrzekli, położyli za warunek, aby im pozwolono na czas pewny udać się do domów dla widzenia się z familią. Naymocnieysze upomnienia i zachęcenia naczelnego wodza, nie bardzo wielu do pozostania tymczasowego skłoniły. Brak odzieży, porządków obozowych, i drzewa na opał, dał się iuż uczuć nieco woysku. Niecierpliwość żołnierzy w oglądaniu rodziców i krewnych coraz się powiększała, i sprawiała,

że mniey byli posłusznemi, nie tyle pilnemi w odbywaniu służby, i mało czułemi na niebezpieczeństwo, z bliskości nieprzyiaciół wynikaiące.

Nalegał *Wasington* na kongres, ażeby doświadczył, czyliby wyznaczenie nagrody dla pozostaiących w służbie nie skutkowało na żołnierzu; ale ten środek aż do Stycznia odłożono. Tym czasém nadszedł koniec Grudnia, ów czas fatalny, w którym wychodziła umowa żołnierska, a woyska nowego zaciągu, ledwie było dopiero 9,600. ludzi, i z tych nawet wielu zyskało ograniczone pozwolenie bawienia w domu.

Zaraza ospowa zrodziła nowe trudności względem obowiązania się do służby. Choroba ta wielce grassowała w *Bostonie*, i wielką trwogę wszędzie rzuciła. Szczepienie ospy nie bardzo ieszcze weszło w zwyczay między Amerykanami. Twierdzono, iż ienerał *Gage* kazał ią kilku osobom dlatego umyślnie zaszczepić, ażeby ie wysłał na wsie, i rozszerzył zarazę.

O wielu iednak trudnościach, iakich naczelny wódz doznawał, nie wiedziano w publiczności. Rozumiano, iż nierównie więcey ma ludzi, aniżeli w rzeczy samey było, i nie wątpiono, że ieżeli zechce, potrafi wypędzić Anglików z Bostonu. Rozgłaszano iuż, że, aby dłużey na tak wysokim i ważnym stopniu zostawał, umyślił przewlekać działania woienne. Widział on pokazuiące się zna-

ki niecierpliwości i niesmaków w woysku; lecz powinnością iego było zachowywać sekret względem rzetelnego stanu rzeczy. Nie przestał pragnąć, ażeby pokuszono się dzielnie o wyrugowanie nieprzyiaciół z ich stanowiska. Gdy się kongres o skutku pierwszey rady woienney dowiedział, i widać było, że iest za zdaniem naczelnego wodza, podał *Wasington* powtórnie tenże sam wniosek co pierwey, pod rozwagę zgromadzonych officyerów sztabowych; ale i tą razą oświadczyli się przeciw niemu iednomyślnie. Względem takiego wyroku rady woienney, tego był zdania kongres, iż officyerowie lękali się, aby koniecznym skutkiem wzięcia szturmem Bostonu, nie było zupełne onegoż zniszczenie. Dla nadania więc *Wasingtonowi* większey władzy w działaniu, postanowił kongres, ieśliby naczelny wódz wraz z radą swoią za rzecz przyzwoitą uznał, uderzyć na woysko będące w Bostonie, może to uczynić, choćby nawet za tém całkowite miasta zniszczenie nastąpiło....

Trwało oblężenie i w zimie przy wszystkich trudnościach, iakich ostra pora roku w służbie woyska z nowego zaciągu przyczyniła do dawnieyszych. Na początku Lutego doniósł *Wasington* kongressowi, iż w woysku iego znaydowało się 2000 ludzi bez broni, a 8,800 żołnierzy nowozaciężnych, mieli powiększey części nie naylepsze i rozmaitego kalibru karabiny. Z takiem to woy-

skiem trzymał on w oblężeniu od półroku dwadzieścia batalionów Angielskich, w odległości karabinowego wyſtrzału.

W połowie Lutego naſtało przykre zimno. Rzeka zamarzła, i lód tak był mocny, że mógł woysko utrzymać. Naówczas *Wasington* pomyślał szczerze o przypuszczeniu szturmu do Boſtonu. Wiele zależało na uprzedzeniu nadeyścia posiłków z Europy. Widział, iż z przyczyny niedoſtatku prochu i słabey nadziei doſtania onegoż, nie można było podſtępować pod miaſto w regularnym sposobie; a lubo nawet nie miał go tyle, ażeby wſtępny szturm iego, o którym myślał, był popartym od artylleryi, osądził atoli, iż nie takie było niebezpieczeńſtwo odważyć się na przypuszczenie szturmu, iakiém groziło wſtrzymanie się z nim aż do nadeyścia posiłków Anglikom, przez co ich siła powiększyłaby się we dwóynasób. Zwołał więc radę woienną; lecz ta po trzeci raz prawie iednomyślnie przeciw szturmowi wyrzekła. Donosząc o tém *Wasington* kongressowi, to między innemi myślami wyraził:

„Bydź może, iż niedogodności ſtanu w jakim się znayduię, inaczey mi rzeczy wyſtawuią, i skłaniaią mię, abym więcey, niż należy, na los się spuścił. Nie mogę przecięż wyrzucić sobie, iakobym nie tyle zaſtanowił się nad tém wielkiém przedsięwzięciem, ile ważność iego wymaga. Prawda, że ſtan móy ma cóś w sobie przykrego; cały

ląd ogląda się na mnie, i świetnego iakiego czynu oczekuie. Ale niczego dokazać nie potrafię, gdy mi na nieodbicie potrzebnych do działania sposobach schodzi: To zaś nayboleśnieysza dla mnie, iż niedostatek nasz, który taić winienem przed nieprzyiacielem, muszę także ukrywać przed przyiaciołmi naszemi, a dlatego bardzo się dziwią, że nic nie działam....

Gdy w kilka dni potém dostał *Wasington* nieco prochu, kazał opanować wzgorki przy *Dorchster*, góruiące nad portem i miastem, a okoliczność ta przymusiła Anglików, albo do stoczenia bitwy, a bo do ustąpienia z Bostonu. Chwycił się drugiego ienerał Angielski *Howe* dowodzący w Bostonie, i ustąpił.

Jużeśmy namienili, że dzieło to pod tytułem *Zycie Wasingtona*, nie tak iest historyą życia iego, iako raczey woyny o niepodległość Zjednoczonych stanów. Nie trzeba w niem szukać biiograficznych szczegółow; lecz wypadków tey woyny, którey skutki tak ważnemi stały się dla Ameryki i Europy. Te opisane są iasno, tudzież w sposobie i tonie właściwym dzieiopisowi. Z wyprawy do Kanady opiszemy tu usiłowania mężnego Montgomery przeciw twierdzy Quebec.

,,Gdy ienerał *Montgomery* odział woyska w *Montreal*, opatrzył się także w odzież dla woyska *Arnolda*. Zostawił załogę w *Montreal*, wysławszy kilka oddziałów przeznaczonych na uięcie umysłów Kanadyyczyków,

i

i dla wystarania się różnych potrzeb, a sam poszedł we 300. pozostałych ludzi do Arnolda, poczém udał się prosto ku Quebeckowi. Wciągnął do tey twierdzy gubernator *Carleton*, i sposobił się do dzielnego odporu. Załoga tamteysza składała się z 1500. ludzi, między któremi było 800 milicyi, a do 500 maytków; *Montgomery* zaś miał pod sobą około 800 żołnierza. Bardziey on polegał na odgłosie zwycięztw swoich i powszechnem mniemaniu nieprzyiaciół o znaczney sile swoiey, aniżeli na rzeczywiſtych sposobach i siłach, gdy się do szturmowania takiey twierdzy, iaką był Quebec, zabierał. Posłał liſt do gubernatora, w którym powiększył siły swoie i wzywał go do poddania twierdzy. Ale Anglicy poczytywali ieszcze podowczas Amerykanów za buntowników, i nie chcieli wchodzić z niemi w żadne porozumienie się; dlatego wyſtrzelono do officyera, którego wysłał. Znalazł iednak *Montgomery* sposób przesłania liſtu wystawuiącego gniew zwycięzkiego woyska z powodu obelgi, iaka ie spotkała. Wyraził w nim, że wie dokładnie o ſtanie tak słabey, i ze zbieraniny tylko składaiącey się załogi *Carletona*, i przełożył niepodobieńſtwo, aby tę twierdzę obronić zdołał. Lecz że *Carleton* przedsięwziął się bronić, więc ten liſt na umyśle iego nie skutkował.

W bardzo przykrym ſtanie znaydował się *Montgomery*, lecz maiąc mocną duszę i niezrażniący się umysł, wyższym był nad wszelkie

zawady. Nadeszła zima, i zimno było przykre, a woysko iego nie miało obozowych porządków, a nawet nie było przyzwyczaione do trudów i niewygód nieoddzielnych od woyny. Wyszedł czas służby woysku Arnolda, a zatém, ile mu doświadczenie wskazywało, nie miał takiey siły, aby mu się szturm otwartą mocą mógł powieść. Lecz zaufawszy w odwadze i szczęściu swoiém, tudzież obawiaiąc się, żeby nie zawiódł wielkiey o sobie nadziei całey Ameryki, postanowił rozpocząć natychmiast oblężenie Quebeku.

Wysypał w krótkim czasie bateryą na sześć dział o trzysta sążni od twierdzy; lecz te zamałe były, ażeby bardzo zaszkodzić potrafiły. Nie miał nawet nadziei zrobienia wyłomu, i chciał tylko omamić względem prawdziwego zamysłu swoiego.

Znosiło woysko wesoło niedostatek różnych potrzeb i cierpienia swoie; lecz to samo, co było dowodem ich zaufania w wodzu, wskazywało iemu nieodbitą potrzebę szybkiego odniesienia zwycięztwa. Piękna część woyska, któremu przywodził, miała odeyśdź do domów, ponieważ iey czas służby wychodził nie zadługo. Widać było, że się iuż sprzykrzyło Montgomeremu służyć w sprawie, którey iął się z zapałem. Że był wychowany w szkole naysurowszey karności, martwił się niezmiernie nieposłuszeństwem Amerykanów.

Oddziały od różnych osad dostawione, a niekiedy regimenta nawet iedneyże prowincyi, miały się za oddzielne i wcaie osobne korpusy: Officyerowie i żołnierze przyznawali sobie prawo sądzenia o postępowaniu wodza, który tyle tylko miał władzy, ile sobie mógł zjednać przez osobiste talenta i sztukę przekonania. Uprzątał dotychczas Montgomery wszelkie trudności i przeszkody z osobliwszym rozsądkiem i zręcznością, lecz zdaie się, iż pragnął uchronić sławę swoię od przypadków, na które go nieposłuszeństwo Amerykanów wystawiało. Przed wyiazdem ieszcze z Montreal dał poznać, iż po ukończeniu kampanii złoży dowództwo. Bardzo więc podobna do prawdy, iż ten mąż śmiały, a czuiący z drugiey strony przyzwoitość użycia stanowiących środków, postanowił pokusić się o przypuszczenie szturmu do Quebecku, do czego skłaniała go żądza uwieńczenia w świetnym sposobie odniesionych dotąd przez niego woiennych korzyści.

Taki był skład woyska iego, iżby niczego w takowem przedsięwzięciu nie dokazał, pókiby wprzód nie pozyskał zezwolenia wszystkich officyerów a nawet żołnierzy. Wniosek iego w tey mierze zimno przyięli żołnierze Arnolda, bo go nie lubili: lecz Morgan mocno pragnąy rozpoczęcia szturmu otwartą mocą, potrafił uiąć żołnierzy, zachęciwszy ich nadzieią pozyskania świetnych na-

grod temu woysku zaręczonych, któreby iaką twierdzę szturmem zdobyło.

Gdy Montgomery czynił potrzebne przygotowania, zbieg odkrył całą iego taiemnicę. Ułożył zaś zrazu dwa tylko szturmy przypuścić, a tym końcem podzielić woysko swoie na cztery oddziały. Dwa pod sprawą maiorów *Livingstona* i *Browna*, miały przypuszczać fałszywy szturm do górnego miaſta, a tym czasem Montgomery rzetelny z dwóch ſtron przeciwnych do dolnego. Że zaś wszyſtkie bogactwa Quebeku znaydowały się w dolném, nie wątpił Montgomery, iż mieszkańcy zniewolą Carletona do poddania się przez umowę.

Między czwartą i piątą godziną z rana, kiedy wiatr dął gwałtownie i śnieg kawałami padał, dano znak do szturmu. Tak zaś dobrze plan był ułożony, iż się zdawało, że wszyſtkie mieysca począwszy od rzeki S. Wawrzyńca, aż do łożyska portowego równie były zagrożonemi: Montgomery na czele woyska z Nowego-Yorku poszedł po nad brzegiem rzeki pod przylądek *Diamant*. Trzeba zaś było naprzód uderzyć na barryerę *Potasse*, którą zasłaniała baterya o kilku działach, a o dwieście kroków przed nią była ſtraż z Kanadyyczyków złożona. Ci dali się podeyśdź z nienacka, i wystrzeliwszy na powietrze, uciekli w nieładzie. Przeniosła się trwoga do żołnierzy przeznaczonych na obronę barryery, tak dalece, że uciekli z ba-

teryi, zoſtawiwszy bez obrony tak ważne ſtanowisko.

Nieszczęściem, trudności drogi, którą wszedł Montgomery, nie dozwoliły mu korzyſtać z tego nieładu. Przylądek *Diamant* ieſt skałą urwiſtą przedzieloną od rzeki Sgo Wawrzyńca ciasną ścieszką, którą ieszcze lody zawaliły. Tuż po tym trudnym przechodzie zaſtał Montgomery palisady opuszczonego powyższego ſtanowiska; sam dopomagał do wydobywania palów, musiał atoli potém zaſtanowić się kilka minut dla dania czasu woysku do zebrania się, które bardzo się spoźniło przechodząc przez wąwoz. Po krótkiey zachęcaiącey przemowie, ruszył z dwomaset blisko ludzi na zdobycie barryery. Dwóch iednakże czyli trzech żołnierzy Angielskich wſtydząc się, że tak bardzo stchorzyli, powrocili na owe ſtanowisko. Jeden z nich widząc posuwaiących się Amerykanów, wypalił z wyrychtowanego działa nabitego kartaczami, a ten wyſtrzał położył na mieyscu samegoż Montgomery, i dwóch obok niego kapitanów. Smierć wodza zatrwożyła woysko, i półkownik *Campbell*, na którego spadało dowodztwo, zaniechał rozpoczętego przedsięwzięcia, odſtąpiwszy śpiesznie z oddziałem swoim, przez co podał załodze sposobność działania z większą siłą w tey ſtronie, gdzie Arnold szturmował.

Oddział tego officyera obrócił się ulicą St *Roque* od ſtrony *Saint des Matelots*. Był

on na czele przedniey straży, za którą szła kompaniia artyllerzystów z jednem działem polowem wiezionem na saniach pod dowodztwem kapitana *Lamb*. Daley kapitan *Morgan* zkarabinierami, a za temi nareście celnieysza kolumna. Wysypał nieprzyiaciel bateryą o dwóch dwunastofuntowych działach przy *Saint de Matelots*, którą trzeba było zdobyć. Do tey iedną tylko ścieszką można się było dostać, a przystępu do niey broniły owe działa, z boku zaś sięgałby ogień karabinowy z murów zameczku St *Charles*, pod którym przeyśdź wypadało.

Ruszył Arnold żywo z przednią strażą na opanowanie bateryi, ale też zaraz rozpoczął się ogień z murów St *Charles*. Ugodzony Arnold kulą w nogę, stał się niezdatnym do walki. Morgan rzucił się na przód z karabinierami. Dochodził już prawie do bateryi, gdy wystrzał kartaczowy ubił mu iednego człowieka; poczem karabinierowie używszy drabinek, które z sobą przynieśli, wpadli zaraz po nich na bateryą. a nieprzyiaciele tak ią szybko opuścili, że nawet z drugie o działa nie wystrzelili. Officyer dowodzący w tey bateryi, dostał się w niewolą z częścią ludzi.

Uszykował Morgan natychmiast woysko swoie, składaiące się z karabinierów, i małey garstki żołnierzy, którzy posunęli się na przod, aby byli uczestnikami niebezpieczeństwa i chwały pierwszego szturmu. Po-

łożenie iego nie było naylepsze; naycelniey-sza kolumna nie poszła za nim, i nie miał przewodnika, a wcale nie znał miafta. Jeszcze się nie rozwidniło: nie wiedział, iakie go przeszkody spotkać miały, ani iak się na przyięcie iego przygotowano. Osądził więc za rzecz przyzwoitą wstrzymać się nieco.

Działo polowe ciągnione na saniach przed ową kolumną, zatrzymaném zoftało od kawałów lodu skupionego na ciasney ścieszce, którą taż kolumna ciągnęła, a tym sposobem żołnierze poftępować nie mogli; że zaś kolumna nie wiedziała o powodzeniu przedniey ftraży, nie bardzo się też za nią kwapiła Tym czasem karabinierów Morgana, przymuszonych do niedziałania po tak dzielnym czynie, nadzwyczayne zimno ogarneło. Padał śnieg wielki, a w tém usłyszeli za sobą ciągły ogień karabinowy, który ich wprawił w obawę, ażeby woysko maiące ich wspierać, nie ucierpiało od nieprzyiaciół. W takim ftanie rzeczy wahać się zaczęli, i po krótkim namyśle ftanęło, aby sam Morgan wrócił się za zdobytą bateryą, dla wynalezinnia celnieyszey kolumny.

Po nieiakiey chwili półkownik *Green* i dway maiorowie nadciągnęli z małą garstką ludzi, przez co liczba Amerykanów przy pierwszey bateryi doszła do dwóchset. Do wszyftkich wypraw woyskowych, a zwłaszcza nocnych, uczynionych z niekarnem woyskiem,

to nieszczęście ieſt przywiązane, iż nie można nigdy polegać na ſtałey liczbie, a za tym wymiarkować, czyli wyprawa może się udać. Nayodważnieysi lecą na przód nie czekaiąc rozkazu, a tchorze unikaią niebezpieczeństwa.

Gdy się rozwidniło, garſtka tych ludzi, mogących bydź uważanemi za zginionych, domagała się iednozgodnie, aby ich poprowadzono do drugiey bateryi o czterdzieści kroków daley postrzeżoney, w celu przypuszczenia do niey szturmu. Rzucili się więc z drabinami, które im iuż do zdobycia pierwszey posłużyły. Szedł Morgan na ich czele z karabinem w ręku; ale co tylko tyle się naprzód posunął, iż zoczono, że ktoś nadchodzi, zawołał kapitan Anderson, który uczynił wycieczkę w nadziei, iż napadnie na zaproszonych i strwożonych Amerykanów, *kto idzie*! Odpowiedział mu Morgan przez wyſtrzał z karabinu, który go w mieyscu trupem położył; po czem Anglicy cofnęli się śpiesznie i bramę za sobą zamknęli, a w tém ze wszystkich okien na ulicę wychodzących dawano ciągle ognia do Amerykanów, zupełnie iuż odkrytych. Nie przeſtali oni wszelako posuwać się na przód, i kusili się wedrzeć po drabinach. Nayodważnieysi wlazłszy na sam wierzch, spoſtrzegli kilka szeregów żołnierzy uszykowanych za barryerą, i gotowych do przyięcia bagnetami tych, którzyby się na doł puścić odważyli. Widząc więc Amerykanie, że nie

podobna było posunąć się, a do tego, ustawicznie do nich z okien strzelano, i straszna była zawierucha śnieżna rzucili się w prawą i w lewą, i wpadli do domów dla przytułku. Stamtąd chcieli strzelać do tych, którzyby się w wyższych oknach pokazali, ale się to nie udawało, gdyż tak im broń zamokła, że ledwie iedenasty karabin wystrzelił.

Stémwszystkiém nieustraszony Morgan, chociaż prawie sam ieden pod baryyerą pozostał, i ciągle był wystawiony na wystrzały z okien, chciał koniecznie dopiąć zamiaru swoiego. Wzywał żołnierzy swoich mocnieyszym głosem nad świst nawalnicy, lecz na próżno wzywał. I zachęcania, i przygany i pogróżki nic nie pomogły. W takim stanie rzeczy rozkazał małey garstce żołnierzy, którzy go nie odstępowali, i wraz z nim narażeni byli na nieprzyiacielski ogień, aby się do domów schronili, a sam wziąwszy porucznika *Heth*, wrócił się aż za pierwszą barryerę dla naradzenia się z officyerami nad sposobami wycofania oddziału, który nie maiąc dostatecznego poparcia, wdał się w niebezpieczeństwo. Zgodzono się, ażeby wzmiankowany porucznik pośpieszył do zostawionych żołnierzy, i kazał się im cofać bardzo małemi oddziałami ieden po drugim. Dopełnił porucznik zlecenia z wielką odwagą, co się tycze dostania się do owych żołnierzy, lecz nie mógł ich iuż strwożonych namówić, aby wyszli na ulicę, i wystawili się na ogień,

przed którym byli bezpieczni po domach, a tak z niczém do Morgana powrócił.

Tym czasem oddział dwóchset ludzi z załogi uczynił wycieczkę bramą pałacową, zachwycił kapitana *Dearborne*, i wziął go w niewolą z całą iego kompaniią. Ta składała tylną straż kolumny użytey do szturmu, przez co iey ustęp przeciętym został. Officyerowie Amerykańscy, których kłopot co minuta się powiększał, złożyli radę, co czynić wypada. Zgodzili się iednomyślnie na przerznięcie się przez nieprzyiaciół, gdyby ich nie utrzymywała była ieszcze nadzieia, iż szturm Montgomerego udał się szczęśliwie; z tego powodu postanowili ustrzymać się w stanowisku swoiém. Ale gdy coraz wzmagała się siła nieprzyiacielska, postrzegli, iż nie są iuż panami losu swoiego. Utracili Amerykanie przy tym szturmie około 400 ludzi, a Anglicy 18 tylko.

Richard Montgomery, którego krótkie ale świetne życie woyskowe ukończyło się przy szturmie do Quebeku, był rodem z Jrlandyi, i służył chwalebnie w ostatniey woynie. Ożenił się potém w Nowym-Yorku, i z wielkim zapałem iął się sprawy osad. Zyskał wielką sławę dobrego żołnierza w Ameryce, a przez działania w Kanadzie, sławę zręcznego partyzanta. Jle zaś można sądzić o talentach potrzebnych do przewodniczenia wielkiemu woysku, z biegłości w kierowaniu obrotami małego, wnieść wypada, że Mont-

gomery byłby dobrym ienerałem: Lubo był na czele małego, a niekarnego, zazdroszczącego mu iako cudzoziemcowi, zawsze gotowego odmówić posłuszeństwa, lub się rozeyśdź, i dotego licho odzianego i źle uzbroionego oddziału woyska, potrafił przecięż wpoić w niego zupełne zaufanie. W dwóch miesiącach podbił Kanadę, między ieziorami i Quebekiem, ani razu nie był pobitym. Wszystko, co uczynił, przedsiębrał rozsądnie, i wykonywał odważnie. Jeśli zaś na wielkie i siebie i ludzi swoich narażał niebezpieczeństwo, ieśli wystawiał ich na nadzwyczayne trudy, i ieśli chciał tryumfować z klimatu, przypuszczaiąc szturm do Quebeku wśrod naytęższey zimy, nie należy go winić o lekkomyślność i nieuwagę, stan bowiem interesów tego po nim koniecznie wymagał. Trzeba było zdobyć Quebek, albo odstąpić wszystkich zyskanych dotąd korzyści. Nie podpadało wątpliwości, iż na wiosnę nadeszłyby do tey ważney stolicy posiłki w ludziach i potrzebach woiennych, któreby ią zupełnie od zamachu nieprzyiacielskiego zabezpieczyły. A że Montgomeremu brakowało tego wszystkiego, co do oblężenia było potrzebne, i dowodził woysku gotowemu rozeyśdź się, nie pozostawało mu więc, tylko uderzyć. Tak śmiałe przedsięwzięcie miało w sobie iakoweś podobieństwo, że się uda. Zasadzał zaś toż udanie się na trwodze załogi, szczupłości oneyże, a nie-

zmierney rozległości mieysca, którego iey ſtrzedz i bronić wypadało: i dziś ieszcze wielu tego ieſt przekonania, że gdyby nie zginął, dopiąłby zamiaru swoiego....

(Po bitwie przegraney przez ienerała *Sullivan*, Kanada zoſtała opuszczona. Kilkokrotne spotkanie się w Wirginii, było szczęśliwe dla woyska Amerykańskiego. Odparło flotę Angielską przy twierdzy *Moultrie*, i niepodległość związkowych osad ogłoszoną zoſtała).

Lubo zaś niepodległość osad była ogłoszona, umyślił lord *Howe* doświadczyć, iakiby skutek propozycye do pokoiu, które mu kazano uczynić, sprawiły. Posłał więc na ląd trębacza z liſtem okolnym wydanym do gubernatorów Angielskich, przez który nadał im zupełną moc przebaczenia tym wszyſtkim, którzy pod czas zamieszek zeszli z drogi posłuszeńſtwa należnego ich monarsze, byleby iak nayśpieszniey powrócili do niego. W oświadczeniu tém ſtało, iż wszyſtkie miaſta i osady, któreby się do posłuszeńſtwa zwróciły, zoſtaną przez to samo wolnemi od skutków wyroku wydanego przez parlament przeciw osadom. Nakoniec, wzywano przez toż oświadczenie wszyſtkich, aby się, ile mogą, do przywrócenia publiczney spokoyności przyłożyli.

Przesłał wódz naczelny *Wasington* takowe oświadczenie kongressowi, który ie

zaraz przez gazety Amerykańskie ogłosić rozkazał, z przydanėm od siebie upomnieniem okazuiącém ludowi, że miniſtrowie Angielscy chcą tylko przywabić Amerykanów fałszywemi obietnicami, ażeby ich rozdwoili, a potém rozbroili. Odezwa kończyła się upewnieniem, iż ſtałość i odwaga wszyſtkich obywatelów była iedynym sposobem ocalenia.

W tymże prawie czasie posłał lord *Howe* przez trębacza liſt do naczelnego wodza, z podpisem na wierzchu *Jerzemu Wasingtonowi.* Nie przyiął ienerał tego liſtu, ponieważ podpis nie wyrażał publicznego znaczenia, iakim go kongres zaszczycił. Poſtępek ienerała pochwalił kongres, i poſtanowił, aby żaden officyer Amerykański nie przyymował liſtu, w którymby mu należnego tytulu ubliżono.

Ponieważ komissarze Angielscy mieli szczególniey na celu poróżnić Amerykanów, i osłabić ich energiią przez łudzenie ich nadzieią pokoiu, uciekli się więc do sposobów uprzątaiących tę pierwszą zawadę w znoszeniu się proſtém. Wysłał ienerał *Howe*, brat tamtego, półkownika *Patterson* ienerał-adiutanta w woysku Angielskiém do Wasingtona. Gdy przed nim ſtanął, uczcił go tytułem *Jaśnie Wielmożnego* (Excellence), i oświadczył, iż ienerał Howe mocno ubolewa z powodu wynikłych trudności względem trybu podpisywania liſtów; że przeszłego lata ieden ienerał Amerykański napisał liſt do Angiel-

skiego z podpisem tylko *do szanownego William Howe*; że ani lord *Howe*, ani ienerał brat iego nie myśleli nigdy ubliżyć należnych względów, osobie i znaczeniu iego, i że przeto ienerał Angielski chwycił ię kształtu zwyczaynego między posłam i pełnomocnikami w przypadkach, kiedy zchodzą trudności względem ich tytułów; i zaraz dobył listu z podpisem: *Jerzemu Wasingtowi* i t. d. mówiąc, że te i t.d są taiemnem wyznaniem nie wyrażonych tytułów. Dokończaiąc tych słów, położył list na stole. Nie chciał go przyiąć Wasington i rzekł, że własnie też dla tego nie chce go przyiąć, iż te i t. d. znaczą brak chęci w przyznaniu i wypisaniu należnego tytułu, a zatém nie może uważać tego listu za napisany do naczelnego ienerała woyska Amerykańskiego; iż list o którym mówi, był odpowiednim na ten, który z takimże podpisem odebrał, a który, gdy oddano officyerowi ze straży, przyiął go, lubo nie powinien był przyiąć, i że odtąd żaden list z takim podpisem przychodzący nie będzie przyięty.

Nie nalegał iuż półkownik *Patterson* o przyięcie listu przywiezionego przez niego; powiedział tylko, iż ienerał *Howe* pragnie szanować wszelkie skrupuły delikatności, i że nie było wcale zamiarem iego, ażeby miał ubliżać względom, z jakiemi iest zawsze dla iego osoby. Wszczęła się potem mowa o obchodzeniu się z ieńcami. Półkownik *Patterson*

oświadczył, iż król powodowany dobrocią serca swoiego, mianował lorda Howe i ienerała Howe komissarzami z bardzo wielką władzą, a to w celu zagodzenia zaszłych sporów; że ciż pragną niezmiernie dokazać tego, i że poselstwo, które odbył, ma bydź uważane za wstęp do tegoż poiednania.

Odpowiedział Wasington, iż w tey mierze wcale nie iest upoważnionym; że lord Howe i brat iego zesłani są iedynie dla przebaczenia tylko; że ci, którzy się żadney zbrodni nie dopuścili, nie potrzebuią przebaczenia, i że Amerykanie bronią tylko nie zaprzeczonych praw swoich, a prócztego nic więcey nie czynią. Na to półkownik uczynił uwagę, iż ta rzecz pociągnęłaby za sobą obszernieyszą rozprawę, aniżeli mu czas dozwala, i pożegnał się, oświadczywszy obawę, aby proste formalności nie stały się przeszkodą do tak wielkiey wagi układów.

Pragnął mocno Wasington przedsięwziąć coś takiego przeciw nieprzyiaciołom, coby na nich większe wrażenie sprawiło, nimby im znaczne posiłki nadeszły. Postanowił zatém dostać się do Staten-Jsland, i zabrać nieprzyiaciołom stanowisko, nie mogące bydź łatwo posilkowaném; lecz gwałtowna burza nie dozwoliła tego zamysłu uskutecznić.

Tym czasem przybywało codziennie woysko z Europy, i miał go iuż ienerał Howe około 24,000. Ostatni oddział złożony z Niem-

ców w lada dzień był spodziewany; ale ienerał Angielski tyle się iuż mocnym sądził, że mógł bez nich rozpocząć kampaniią.

Nalegał oddawna Wasington na kongres, ażeby temu woysku tak straszn emu iuż przez liczbę, obfitość wszystkich potrzeb, i pomoc od znaczney floty, zastawił woysko stałe, daiące się wyuczyć i karnym uczynić. Ale do tey chwili, mało co ten ienerał pozyskał z tego, o co prosił. Prawda, że trudności będące na zawadzie kongressowi, nie były łatwemi do uprzątnienia. Rozpoczęły się nieprzyiacielskie kroki wtenczas ieszcze, kiedy nie było w kraiu żadnego zasiłku w broni, prochach, kulach, ani iakiegożkolwiek magazynu. Procztego, nie miał rząd żadnego dochodu, a źródła, z których mógłby bydź czerpanym, wyschły przez całkowite prawie zniszczenie handlu. Trzeba się było udać do puszczenia w bieg papierowych pieniędzy; lecz te miałyby wartość swoię przy podatkach, do których nałożenia nie miał kongres potrzebney władzy, lud zaś nie był w stanie wypłacenia onychże. Z wielką więc oszczędnością opędzano koszta publiczne; lecz ten duch oszczędności, będąc w pewney mierze roztropnością, mógł też bydź zbytecznym, a przez przebranie miary w środkach doradzanych od rostropności, narażano wszystko na stratę. Pewne przesądy, które wzięły górę nad umysłami wszystkich członków kongressu, chyba tylko przez nieszczęśliwe do-

świad-

świadczenie mogły bydź obalonemi. Naygorszym zaś przesądem było, iż można corocznie wyſtawić nowe woysko; a zatem w zupełnie ſtosowney liczbie do potrzeby i zagrażaiącego niebezpieczeńſtwa. Wyſtawiano sobie zawsze, iż gdy rząd Angielski zobaczy, że cała ludność osad bierze się do odporu, zaniecha przez to zamysłu przywiedzenia ich mocą do posłuszeńſtwa. Dotego wszyscy byli przeciwni utrzymywaniu ſtałego woyska, i sądzili, iż dobra milicya tyle waży, ile regularne woysko. Pochlebiali sobie Amerykanie, iż komissarze Angielscy takie propozycye do zgody podadzą, że ie można będzie przyiąć. Byli tacy w kongressie, ale tych mnieysza liczba, którzy się iak naysilniey ſtarali przeszkadzać, aby środki obrony nie były posunięte do oſtatka, i ażeby tym sposobem nie przecięto zupełnie nadziei poiednania.

Widać z liſtu ienerała Wasingtona, który pisał w Maiu do iednego przyiaciela z kongressu, iakie było iego zdanie o celu zesłania komissarzów Angielskich. „Niczego się dobrego nie można od nich spodziewać (słowa są liſtu), i to okazywanie skłonności do pokoiu zmierzało iedynie do przeszkodzenia, ażeby Amerykanie nie wzięli się do takich środków obrony, iakie potrzeba wskazywała: Wyśmienicie im się to udało, gdyż wielu członków w kongresie karmią się ieszcze próżną nadzieią poiednania. Nie wyznaią oni, aby ta opiniia wpły-

wała do ich zdania względem uchwalenia środków obrony, ale ia to widzę wyraźnie. Wreszcie, nic nad to naturalnieyszego; bo ten, który sobie tuszy, iż można zayście uprzątnąć, i ułożyć się zgodnym i przyiacielskim sposobem, ani tych wydatków, ani tych usiłowań osobistych nie czyni, iakie są potrzebne na prowadzenie woyny do upadłego. Ale ci, których zabor dóbr na skarb i szubienica, iako buntowników czeka, wszystko ochoczo łożą, co maią. „

Gdy ienerał Howe wysiadł w Staten-Jsland, nie miał Wasington więcey nad dziesięć tysięcy ludzi, i do tego źle uzbroionych, a co gorsza panowały między niemi choroby. Wszystkie klęski, iakim szczególniey woysko świeżego zaciągu podlega, zlały się na nich z przyczyny niedostatku potrzeb obozowych. Rozkazał kilku regimentom rozłożonym po Zjednoczonych stanach, aby się zgromadziły do niego; lecz pomimo nayżywszey usilności iego, widać z listu pisanego do kongressu pod dniem 8 Sierpnia, iż zaledwie 17,000 ludzi miał pod rozkazami swoiemi, a z tych 3,600. chorowało. Musiał zaś to szczupłe woysko na wiele stanowisk porozdzielać, między którem były iedne od drugich na 15. mil odległe, i żeglownemi rzekami poprzerzynane. „Takie to są, pisał daley, smutne prawdy, ale mam nadzieię, że wszystko póydzie lepiey. Nie zrażam się trudnościami. Mam zawsze przed oczyma ten cel, do

którego wszyscy dążymy, i ile po ochocie woyska miarkuię, będę miał z niego dobrą pomoc. Większa siła nieprzyiaciół i pewność, że na nas wkrótce uderzą, nie zatrwożyły nikogo. Jestem przeświadczony, iż każda korzyść, którąby nieprzyiaciele odnieśli, drogo ich będzie kosztowała. ,, ...

Ponieważ skutki początkowey pomyślności mogły bydź nader wielkiey wagi na przyszłość, i ponieważ spodziewano się, że Anglicy w lada dzień uderzą; iak naywiększéy usilności naczelny wódz przykładał, ażeby się między woyskiem świeżego zaciągu nie zakradło rozwolnienie i opuszczenie, które lękać się kazało napadu na niegotowych do boiu, i wpaiał swoim prawidła karności woyskowéy obiecuiące zwycięztwo. Wzniecał iak tylko mógł, w ich sercach zapał wolności, ożywiał w nich uczucie głębokiego gniewu przeciw tym napastnikom Europeyskim, którzy przybyli wydrzeć im prawa i własności.

Zaraz po przybyciu ienerała Howe, taką wydał do woyska odezwę: ,,Nadeszła chwila, która roztrzygnie, czyli Amerykanie staną się wolnemi lub niewolnikami; czyli im pozostanie iakaś własność, lub czyli ich domy i wsi będą zniszczonemi i spustoszonemi. Po Bogu, odwaga i mężne postępowanie woyska, oznaczą los kilku milionów osób ieszcze maiących się urodzić. Nieubłagany nieprzyiaciel zostawia nam wybór między otwartym

odporem tylko, a podłém ulegnieniem. Nie masz iuż środka między zwycięztwem a śmiercią. Honor Ameryki, honor wszyſtkich w szczególności składaiących to woysko, wymaga zupełnego poświęcenia się, i iak naywiększego usiłowania. Jeśli się damy pognębić, tedy nas pognębią haniebnie, i na ów czas ogłoszeni będziemy na całym świecie za niegodnych i podłych. Połóżmy ufność w Naywyższey Jſtności, w ręku którey zwycięztwo zoſtaie. Wszyscy ziomkowie nasi maią na nas zwrócone oczy. Błogosławić nas będą, ieśli się ſtaniemy narzędziem ich ocalenia. Dodawaymy sobie nawzaiem serca dla wydobycia się z pod tyranii, i okażmy światu, że człowiek za swoię wolność, i za siedliska swoie walczący, nie może bydź od naiemnego żołnierza znękanym i pokonanym.,,

Zalecił zaś szczególniey officyerom, aby pod czas bitwy z zimną krwią działali, a żołnierzom, aby iak nayskrupulatniey posłuszni byli. Zapewnił ich, iż wszyſtkich, którzy iakiżkolwiek dowód męztwa dadzą, świetne nagrody czekaią, a zaś uchybiaiących powinności pewna kara i hańba.

Gdy się dowiedział o porażce Anglików przy szturmie zamku *Montrée*, użył tey wiadomości na zachęcenie żołnierzy swoich przez emulacyą i przykład. Jm bardziey zbliżała się niebezpieczna chwila, tém usilniey ſtarał się wpoić w nich też same uczucia,

którémi sam był ożywiony. Po nadeyściu ienerałowi Angielskiemu zupełnego posiłku, którego wyglądał z Europy, wydał Wasington odezwę w tych wyrazach: „Już teraz woysko nieprzyiacielskie ieſt całe, i wkrótce na nas uderzy. Naczelny wódz zaleca znowu każdemu officyerowi i żołnierzowi, aby miał zawsze w pogotowiu broń i naboie swoie, i ażeby nie oddalał się z obozu, ile tylko można, a to dlatego, ażeby za pierwszém hasłem całe woysko ſtanęło do boiu. Pomniycie, że macie walczyć za wolność, własności, honor i życie wasze, iż żony, dzieci i krewni wasi w was iedynie pokładaią nadzieię i ratunek. Nie omieszkaią nieprzyiaciele nasi doświadczyć, aby was zatrwożyli; lecz nie zapominaycie, że ich Amerykanie kilkakrotnie iuż odparli. Sami czuią, że ich sprawa ieſt zła. Jeśli w pierwszém uderzeniu ſtawiemy się z zimną krwią i ſtałością, nie podobna, ażeby nasza znaiomość położenia mieysc i moc okopów naszych nie zapewniła nam ſtanowiącego zwycięztwa. Każdy dobry żołnierz powinien dawać baczność na rozkazy, i prochu swoiego oszczędzać, tak iżby wtenczas tylko ſtrzelał, kiedy ieſt pewnym, że wyſtrzał iego nieprożny; na to zaś zaleca się officyerom szczególnieysza pilność.„ Wydał potém *Wasington* surowy rozkaz, ażeby żołnierz opuszczaiący ſtanowisko swoie, i naymnieysze tchorzoſtwo w obliczu nieprzyiaciół okazuiący, natychmiaſt rozſtrzelanym

został; przy tém zaś, zalecił officyerom, żeby mu iak nayszczerzey o sprawowaniu się żołnierzy donosili, dlatego, aby mężnych nagrodził. . . . .

Gdy się z poruszeń nieprzyiaciół widocznie okazywało, iż myślą uderzyć naypierwey na Long-Jsland, wzmocnił zaraz znacznie oddział ienerała *Sullivan.* Dnia 22 równo z świtem wysiadło woysko Angielskie, ſtrzelcy półkownika *Donot* i grenadyerowie Hesscy przy Long-Jsland ze czterdzieſto działami pod zasłoną floty Angielskiey, a pod dowodztwem ienerała *Clinton.* Regiment Pensylwański ſtrzegący brzegu, cofnął się na wzgórki drzewem zarosłe, a panuiące nad wąwozem, przez który trzeba było przeyśdź, żeby się doſtać do okopów przy *Brooklyn.* Wysłano zaraz lorda *Cornwalisa* na opanowanie tego wąwozu, ieśliby go ieszcze Amerykanie nie opanowali.

Widząc *Wasington* zbliżaiącą się chwilę przypuszczenia powszechnego attaku, przemówił raz ieszcze oſttatni do żołnierzy dla wrażenia w nich zimney krwi i potrzebney odwagi. „Oto ieſt chwila (słowa są tey odezwy), która rozſtrzygnie o honorze i zwycięztwie woyska naszego, iako też o losie oyczyzny naszey. Officyerowie i żołnierze pomniycie, że się za wolność biiecie, i że ieśli zwyciężonemi zoſtaniecie, i wy i potomkowie wasi będą niewolnikami. Okru-

tni nieprzyiacie e wasi chcieli odwagę waszę podać na pośmiewisko; doznali atoli w Bostonie, Charlestown i gdzie indziey, co mogą żołnierze wolności przeciw naiemnikom. Nie mogę wam nadto zalecać, abyście z zimną krwią działali. Czekaycie na rozkazy officyerów waszych, i nie psuycie prochu strzelaniem daley, niż wasz wystrzał dosięgnąć zdoła. Naśladuycie męztwa i śmiałości braci waszych: przewyżcie ich w niey ieżeli można, i zasłużcie przez ocalenie oyczyzny na nieśmiertelną sławę.,,

Oddał Wasington dowodztwo nad obozem pod *Brooklyn* wzmocnionêm sześcio regimentami, ienerałowi maiorowi *Putnam*, któremu zalecił nadewszystko, żeby był zawsze w gotowości, gdyby przyszło do rozprawy, i żeby z lepszą częścią woyska strzegł lasu przedzielaiącego dwa obozy. Tegoż dnia ienerał-lieutnant *Heister* wysiadł z dwiema brygadami Hessów, a Wasington przepędził dzień cały w *Brooklyn*, trudniąc się przygotowaniami do zbliżaiącey się bitwy; wieczorem powrócił do Nowego Yorku.

Srodek woyska Angielskiego przy *Flatbusk* Hessowie składali; Jenerał maior *Grant* lewém skrzydłem rozciągaiącém się aż do brzegu dowodził, a zaś *Clinton*, *Percy* i *Cornwalis* prawém, które do brzegu *Flat-land* przypierało. Obadwa woyska przedzielone były wzgórkami, środek obozu Angielskiego przy

Flat-bush o cztery tylko mile od obozu przy Brooklyn był odległy, i łatwe było przeyście przez wzgórki....

Dnia 26 o dziewiątey wieczorem, wysłał ienerał *Clinton* przednią straż swoię ze 14 działami, złożoną z lekkiey piechoty, grenadyerów i lekkiey konnicy, pod sprawą lorda *Cornwalisa*, na opanowanie wąwozu między górami o trzy mile w stronie wschodniey *Bedford*. Gdy przyszedł o poł mili od tego wąwozu nie będąc spostrzeżonym, kazał się przygotować do uderzenia Straże iego nocne zeszły straż Amerykańską umyślnie tam postawioną, ażeby o zbliżeniu się nieprzyiaciół ostrzegła, lecz ta dała się zabrać nie wystrzeliwszy na trwogę. Dowiedziawszy się *Clinton* od ieńców, że wąwoz nie był zaięty przez Amerykanów, opanował go zaraz, i przeszedł z pierwszemi kolumnami na równinę od strony Brooklyn, a za nim pociągnęła kolumna lorda Percy. Jenerał Grant poszedł także z lewem skrzydłem woyska Angielskiego po nad brzegami maiąc dziesięć dział. Ponieważ istotnieyszym celem iego było odwrócić baczność Ameiykanów od tego, co się dzieie na lewém ich skrzydle, zwolna postępował ucieraiąc się tylko z woyskiem, które miał przed sobą. Uwiadomiony ienerał Putnam o ciągnieniu Granta, wysłał ieden po drugim mocne oddziały dla wzmocnienia korpusu strzegącego wzgórków, z których postanowiono bronić uporczywie przechodu. Jm bar-

dziey Anglicy posuwali się, tém on więcey posyłał ludzi. O trzeciey z rana wysłano ienerała *Sterlinga* z dwoma regimentami naprzeciw Anglikom; przybył on na góry równo ze dniem, a do niego przyłączyło się woysko, które się iuż potykało i cofało zwolna przed Anglikami. Ci postępowali za nim z bliska Zaiął Sterling ważne stanowisko, po czem rozpoczął się mocny ogień kilka godzin trwaiący. W tym czasie zaszło kilka żywych utarczek między obiema woyskami; ale ienerał *Sterling* zaięty zupełnie strzeżeniem poruczonego mu stanowiska, nie chciał zeyśdź na równinę, a ienerał Grant nie miał ochoty wyparować go z niego, pókiby się nie dowiedział o skutku ciągnienia Clintona.

Równo ze świtem, zaczął ienerał *Heister*, który na czele Hessów dowodził środkiem woyska Angielskiego, strzelać do woyska ienerała Sullivan, stoiącego na wzgórkach między Flat-bush i Bedford, lecz ani na krok nie postąpił na przód, aż póki prawe skrzydło Angielskie nie okrążyło lewego Amerykańskiego. Przez ten czas flota Angielska tęgi ogień rzucała na bateryą przy Red-Hook, dla odwrócenia baczności od mieysca, na które naysilniey uderzyć myślano. Około w pół do dziewiątey prawe skrzydło Angielskie przyciągnęło do Bedford z tyłu Sulliwanowi, i zaraz ienerał Heister przypuścił szturm do wzgórków. Lewe skrzydło Amerykańskie widząc się oskrzydlonem, ruszyło prosto ku o-

bozowi przy Brooklyn, lecz weszło między dwa ognie, ponieważ lekkie woysko Angielskie dostało się iuż za wzgórki. Nie mógł Suliwan skłonić swoich do wytrzymania natarczywości Hessów, i owszem, iak tylko tamci pomiarkowali po strzelaniu, które od Bedford słyszeli, że Anglicy lewe ich skrzydło oskoczyli, i że wezmą im tył, pobiegli hurmem do obozu swoiego Gdy iuż Heister nie miał nieprzyiaciół przed sobą, wysłał część Hessów przeciw Amerykanóm walczącym ieszcze w Bedford Ci ustępowali, ale gdy napotkali kolumny Clintona, cofnęli się znowu ku Hessom, którzy ich popędzili na odwrot ku Anglikom; a tak ta część woyska Amerykańskiego wyginęła w większey połowie, lub się w niewolą dostała. Mała garstka uszła lasem, i przebrała się przecięż d okopanego przy Brooklyn obozu. Taką ochotę mieli Anglicy do ścigania uciekaiących, iż z naleganiem wołali, ażeby im pozwolono uderzyć zaraz na okopy; ale im tego rostropny ich wódz odmówił.

Ogień karabinowy daiący się słyszeć z przodu obozu, ostrzegł prawe skrzydło Amerykańskie, że nieprzyiaciele są z tyłu. Widząc ienerał Sterling, na iakieby niebezpieczeństwo woysko swoie wystawił, gdyby się natychmiast nie cofnął, i nie przeprawił przez rzekę, którą miał w tyle, rozkazał mu bez wahania się przeprawić się za nię; a dla pewnieyszego zabezpieczenia ustępu, stanął na

czele czterechset ludzi, i uderzył z niemi natarczywie na lorda Cornvallisa ſtoiącego w bliskości mieysca, gdzie się chciał przeprawić. Dał Cornvallis dzielny odpór; w tém gdy coraz więcey Anglików nadciągało do lorda, maior Grant posunął się dla wzięcia tyłu Amerykańskiemu oddziałowi, bardzo iuż zmnieyszonemu przez licznieysze wyſtrzały Angielskie. Mężni ci ludzie, zewsząd otoczeni, i nie mogący podołać przewyższaiącey liczbie nieprzyiaciół, doſtali się w niewolą z naczelnikiem swoim. Ale ten piękny obrot ienerała Sterlinga wiele pomógł, gdyż ułatwił przeprawę reszcie oddziału.

Za pierwszą wiadomością o rozprawie, nadbiegł *Wasington* do obozu przy Brooklyn, z którego patrzał z niezmierną boleścią serca na porażkę naylepszego woyska swoiego, a nie mógł mu posłać posiłków. Gdyby się bowiem posunął, ogołociłby bardziey ieszcze okopy, po czém według wszelkiego podobieńſtwa, zdobyliby wkrótce nieprzyiaciele obóz, i całaby ta część woyska przepadła. Niebezpiecznieyszą ieszcze rzeczą zdawało się ściągnąć odwodowy oddział z Nowego-Yorku. Mnieysza i tak byłaby liczba Amerykanów, i spuściłoby się los Ameryki na skutek bitwy tak nie pomyślnie zaczętey. Musiał więc patrzeć na rzeź woyska swoiego, i myśleć tylko o zachowaniu reszty.

Szczęściem dla Amerykanów, że ienerał Clinton, rozumieiąc, iż nie równie ich więcey

cey, aniżeli było w rzeczy samey, nie śmiał uderzyć na okopy, ale stanął na przeciw obozu, i zaczął się okopywać dnia 28. wieczorem, w odległości trzystu sążni od reduty zasłaniaiącey lewe skrzydło.

Znaczna była strata w woysku Amerykańskiém; lecz nie można było doyść rzeczywistey. Wyraził lord Howe w podaném doniesieniu o rozprawie, iż Anglicy 1907 ieńców zdobyli, a ogólną stratę Amerykanów do 3300. naznaczył; Wasington zaś do 1000.

Stan woyska na Long-Jsland stał się bardzo krytycznym; miało bowiem przed sobą zwycięzców mogących zdobydź przez szturm okopy, ile że dla przewyższaiącey liczby dział, lękać się wypadało, porządnego z ich strony szturmu, przeciw któremu okopy obozowe nie wielkąby były obroną. Poruszenia floty okazywały, że maią iakiś zamiar przeciw Nowemu Yorkowi, i że myślą dostać się na rzekę *East-River*, skoroby im wiatr posłużył. Przypuściwszy, iżby się o to pokusili, i że flota z woyskiem lądowém uderzyłaby razem, okazywało się, że w tym razie Amerykanie nie potrafiliby się wycofać. Woysko nie maiące namiotów, wystawione było na ustawiczną ulewę, i już się zrażać zaczynało. Postanowiono więc ustąpić z Long-Jsland; iakoż uskuteczniono ten trudny ustęp w nocy 28go z taką cichością i szybkością, że całe woysko, wszystkie działa, prócz ciężkich,

któreby trudno było dla złych dróg uprowadzić, tudzież zapasy potrzeb woiennych, i żywności włożono na ſtatki i bez żadney ſtraty uwieziono. Dnia 29go spoſtrzegli Anglicy tylną ſtraż Amerykańską przebywaiącą rzekę *Eaſt-River* w takiey odległości, że iey wyſtrzały z dział już dosięgnąć nie mogły. Od 27 z rana aż do 29go o teyże samey godzinie, to ieſt, póki woysko nie było już w zupełném bezpieczeńſtwie, nie zsiadł *Wasington* z konia, i ani na chwilę nie zażył odpoczynku.

Nie omieszkano mówić, że zamysł bronienia Long-Jsland źle był wyrachowany, i obwiniano Wasingtona o popełnienie niebezpiecznego błędu. Ale rzadko zachowuie się słuszność w sądzeniu podług wypadków. Ażeby zdrowo osądzić, potrzeba dadź baczność na wszyſtkie razem okoliczności, i zważyć pobudki, które do przedsięwzięcia iakiegoś kroku przywiodły; należy porównać ważność rzeczy lub mieysca, o które idzie, i podobieńſtwo, że można zamiaru dopełnić, z nieuchronnemi wypadkami.

Że posiadanie miaſta Nowego-Jorku i Long-Jsland, bardzo ważném było dla obu ſtron, pokazało się to w całym ciągu woyny. Powinien był Wasington usiłować, aby się przy nich utrzymał, i iednę przynaymniey kampaniią poświęcić dla utrzymania się przy nich, gdyż uſtąpienie z Long-Jsland, ułatwiło nieprzyiaciołom przypuszczenie sztur-

mu do Nowego-Jorku, i podawało w ich moc kray obszerny i żyzny.

Nie podobna było zaiſte bronić wyspy z woyskiem równaiącém się temu, któreby tam Anglicy wprowadzili; ale że kray był bardzo zarosły, i można się było w nim co krok bronić, tudzież, ponieważ z przodu tylko można było szturmować do okopanego obozu, wypadało obiecywać sobie długie utrzymywanie się w tém ſtanowisku, lub że wieleby Anglików zdobycie iego kosztowało. Po obu brzegach *Eaſt-River* były mocne baterye; wyspa broniąca weyścia na tę rzekę, była wzmocniona, i dwoma regimentami obsadzona. Nie mogła flota doſtać się na rzekę, pókiby nie przywiodła baterył do milczenia, coby z wielką trudnością było, i dałoby poznać, że nieprzyiaciele myślą szturm przypuścić, a tego uniknęłoby się łatwo przez uſtąpienie z obozu.

Obrona Long-Jsland wyſtawiała wprawdzie niebezpieczeńſtwa, na iakie się można było narazić; lecz te nie były takie, ażeby konieczna potrzeba opuszczenia tak ważnego ſtanowiska była widoczną.

Zarzucano Wasingtonowi, iż niedoſtateczną siłę poſtawił na wzgórkach dla ſtrzeżenia przechodu prowadzącego do Bedford; lecz przepisy dane przez niego na piśmie dowódzcy obozu, zawierały w sobie wyraźny rozkaz, aby wzgórków i lasu iak naypilniey ſtrzedz

kazał. Cała rzecz, iż Amerykanie nie mieli tyle woyska, aby doſtatecznemi oddziałami też wgórki obsadzić zdołali; a gdyby ie nawet i doſtatecznie zawarowali w chęci uporczywego bronienia przechodu, mógłby ten oddział bydź także oskrzydlonym od Flat-bush, a zatém przymuszonym cofnąć się, aby go przewyższaiąca liczba Angielska nie otoczyła.

Podług układów Wasingtona, i przy tych siłach, iakich mógł użyć, planem iego, który zdawał się naylepszym, było dawać baczność na poruszenia nieprzyiaciół, poſtawić doſtateczną siłę dla odpierania usiłuiących opanować wzgórki, i tak ſtrzedz wszyſtkich przechodów, ażeby na tyle przynaymniey czasu mogła doyśdź wiadomość o zbliżeniu się nieprzyiaciół, do iakiegożkolwiek mieysca na wzgórkach, żeby woysko któreby otoczyć mogli, zawczasu się cofnęło. Takiegoto właśnie planu chwycił się Wasington; lecz nie mógł on ieszcze na swoiém woysku polegać. „Nieszczęście, któregośmy w tey rozprawie doznali, (napisał do iednego z przyiaciół), przypisać należy po większey części zdarzeniu, iż dwa oddziały nasze poſtawione w dwóch wąwozach, dały się podeyśdź z nienacka, i spiesznie umknęły.„

Taż nieszczęśliwa rozprawa, wykazała iaśnie iſtotną wadę urządzenia woyska Amerykańskiego. Nie miało wcale iazdy przy sobie, a ta fałszywa oszczędność, która odeymuie sposoby koniecznie potrzebne do do-

pięcia celu, przeważała ieszcze w obradach i wyrokach kongressu. Gdyby ienerał Putnam miał straże konne, któreby go szybko o nadchodzeniu nieprzyiacioł ostrzegły zwróciłby był zawczasu uwagę i oko na gościniec prowadzący do Bedford.

Wreście, iakażkolwiek iest przyczyna tey porażki, to ona sprawiła, iż Amerykanie mocno się zatrwożyli. Sprzyiało do tych czas szczęście ich orężowi, i żołnierze wielką odwagę okazali. Utrzymywano ich w powziętém mniemaniu, że nawyknienie Amerykanów do robienia ognistą bronią od dziecinstwa, zapewniało im pewną przewagę nad Anglikami. Przekonani prócztego o dobroci swoiey sprawy, nie mogli sobie wyobrazić, aby w woynie o wolność źle wyszli. Ale gdy spostrzegli, iż lepszy tryb woiowania był dostatecznym do przywiedzenia ich do tego stanu, że się nie potrafią obronić; stracili razem ufność i w naczelnikach i w sobie samych. Mniemali odtąd, iż w zbliżeniu się nieprzyiaciół, iest iakaś zdrada ukryta, a zatém, że ucieczka była iedynym sposobém do uniknienia iey skutków.

Reszta w następuiących Numerach.

O Japonii.

O Japonii i iey handlu.

Odkrycie Japonii przez Europeyskie okręty, handel który z nią Portugalczykowie prowadzili, zniszczenie ich władzy w Jndyach przez Holendrów, wykorzenienie religii Chrześciiańskiey w tym kraiu, i zupełne nakoniec zatamowanie wszelkiego wpływu Hiszpanom i Portugalczykom do Japońskiego państwa, wszyſtko to aż nadto ieſt znaiome tym, którzy dzieie świata czytaią.

Pod tenże prawie czas, albo nieco póżniey Chińczykowie i Koreyczykowie zupełnie od handlu Japońskiego wyłączeni zoſtali, tak dalece, iż sami tylko Holendrzy nayzyskownieysze z tego państwa prowadzili korzyści. Ustąpiono im portu i wyspy *Firando*, którą przedtem Portugalczykowie trzymali, nie dozwolono im iednak, tak iak tamtym, prowadzić handlu na wielu mieyscach nadbrzeżnych, chociaż przy pierwszym okazaniu się ich w tym kraiu przyrzeczono, iż żadney w tey mierze nie doznaią trudności. Tym czasem handel ten i dobre porozumienie między obudwoma narodami w pierwszych zaraz początkach, przez niesłychaną dumę i chęć zemsty gubernatora *Formozy Piotra Nuyt*, zaledwo nie zoſtały zniszczone. Rządca ten nazbyt sobie dziko i złośliwie z niektóremi handlowemi okrętami Japońskiemi poſtąpił. Musiano go wydać Japończykom,

i wtenczas dopiero zgoda przywrócona została.

Wkrótce potém wzbudzili Holendrzy przeciwko sobie podeyrzenie, iakoby chcieli gwałtem dla siebie w tym kraiu panowanie zabezpieczyć. Rządca bowiem albo raczey rezydent *Karoe*, mąż wielkiego dowcipu, który się naywięcey do rozszerzenia handlu i wziętości Holendrów w tém państwie przyczynił, pod pozorem wystawienia domu na wyspie *Firando*, małą forteczkę założył. Działa które w tym celu z *Batawii* sprowadził, podczas wyładowania ich na ląd odkryte zostały. Za rozkazem więc rządu skład towarów Holenderskich, na wyspie z ziemią zrównano, kupców zas samych wraz ze wszystkiemi osadnikami do *Nangazaki* zaprowadzono. Tam otoczeni ze wsząd od kraiowców, i iak naypilniey strzeżeni, żadnych interesów bez pozwolenia mieyscowey zwierzchności odbywać nie mogli.

Niegdyś kompaniia Holenderska corocznie od czterech do pięciu, a w czasie wolney żeglugi od sześciu do ośmiu a nawet i więcey okrętów do Japonii wysyłała, od nieiakiego czasu iuż tylko dwa posyłać zwykła. Te iednak pospolicie są wielkie o trzech masztach, nayczęściey z Zeelandyi, iako nayzdolnieysze do wytrzymania nawałności Japońskiego morza. Przybywaią one zwyczaynie do Japonii w Sierpniu lub Wrześniu. Na górach w *Nangazaki* są rozstawione poczty,

opatrzone w trąby morskie. Skoro tylko postrzegą zbliżaiące się okręty, natychmiast o tem rządcę miasta uwiadomiaią. Gdy te do samego portu zawiną, oddaią naprzod pakę z xiążkami ściągaiącemi się do religii, potem dokładny reiestr całego ekwipażu, który podług niego przeyrzany i policzony zostaie Rewizya ta odbywa się codzień rano i w wieczor wtenczas, kiedy okręty z lądem handel prowadzą, a to dlatego, aby się który z okrętowych ludzi, pomiędzy osadników nie wmieszał Wszystkie osoby i towary na ląd wysadzone, iak naypilniey przetrząsane bywaią. Sam tylko kapitan okrętowy i naczelnik handlu byli niegdyś od tak przykrego i uciążliwego prawa uwolnieni. Ale też oni powszechnie używali tego przywileiu do przeprowadzania na ląd zakazanych towarów W tym celu każdy z nich wdziewał na siebie obszerną zwierzchnią suknią, tak obficie zakazanemi wyładowaną towarami, iż wychodząc na ląd, dla ulżenia ciężaru, po dwoch mayтków do podpory używać musieli Z czasem nabrawszy śmiałości, do tego stopnia swą bezczelność w tem posunęli rzemiośle, iż Japończykowie nie mogąc dłużey znieść nadużycia swey łagodności, rozkazali, aby na potém i kapitanowie okrętów zwyczayney rewizyi podlegali: używanie także sukien ceremonialnych zbyt obszernych, naczelnikom handlowym, raz na zawsze zabronione zostało.

Bez pozwolenia rządcy *Nangazaki* nie wolno nikomu zbliżyć się do okrętów, chyba tylko wtenczas gdy na nie ładuią, lub też z nich wyładowuią towary, a i wtedy nawet nikt przyſtąpić nie może bez dozorcy i tłumacza.

Pieniędzy żadna osoba prywatna nie może wprowadzać do kraiu, ale te aż do odiazdu w składzie publicznym zoſtawać zwykły: prywatny iednak handel, byle tylko nie był potaiemny, każdemu ieſt dozwolony.

Tak ſtrażnicy iako też i inne osoby, które z Holendrami w *Nangazaki* częſto do czynienia maią, bywaią odmieniane. Ta oſtrożność rozciąga się nawet do samych rządców, z których zawsze ieden tylko ieſt czynny, gdy drugi w *Jeddo* przesiaduie.

Na publicznych aukcyach, przez które przywiezione towary sprzedawane bywaią, nie widać wcale gotowych pieniędzy, biorą się tylko w zamian kraiowe produkta: te zaś w *Batawii* dla obfitego dowozu mało maią odbytu.

Żadnemu cudzoziemcowi nie wolno się kraiowego uczyć ięzyka. Sami tylko Japończykowie tłumaczami bydź mogą. Przez częſte obcowanie z Holendrami, prędko bardzo oni nabieraią oświecenia, i z szczególnieyszą łatwością na dobrych wychodzą lekarzy. O nic się bowiem usilniey nie ſtaraią, iak zabrać znaiomość z doktorem Hollenderskiey osady. Ten nayprędzey może ich przyiaźń

pozyskać, i niezmierne stąd ciągnąć korzyści.

W ogólności daleko się surowiey obchodzono z Hollendrami za czasów *Kempfera*, aniżeli kiedy *Thunberg* w Japonii przebywał. Prawa podówczas były ieszcze nowe i w zupełney swey mocy, alę powoli, iak się pospolicie dziać zwykło, coraz to więcey swą dzielność utracały, lubo rząd Japoński wszelkiey dokłada pilności, aby ustawy iego zawsze naydzielniey były wykonywane. Jeżeli bowiem postrzeże, iż iakie prawo idzie w zaniedbanie, natychmiast na mieysce iego inne daleko ostrzeysze wprowadza. Już w roku 1685 wydany był surowy rozkaz cesarski, aby wartość wprowadzanych do kraiu towarów, 300,000 *Thais* czyli Talerów nie przechodziła.

Skoro towary zrewidowane i do magazynu przeniesione zostaną, natychmiast uwiadomiaią się o tem kupcy kraiowi. Ci zgromadzaią się do gubernatora *Nangazaki*, oglądaią probki towarów, i taxuią ie do publiczney aukcyi. W ten to sposób zwykli Japończykowie sami oznaczać cenę towarów do ich kraiu przybywaiących. Zwyczay ten nie był znany dawniey. Przeięli go Japończykowie od Chińczyków, z któremi się podobnym sposobem w *Batawii* obchodzono. Stąd oczywiście się pokazuie, iak niesprawiedliwość wyrządzona bliźniemu, działa odwrotnie, i samego częstokroć iey sprawcę karze.

Po upłynieniu sześciu tygodni, handel uſtaie, i okręt musi nieodwłocznie swoie ſtanowisko opuścić. Zaraz po przybyciu do portu, obowiązany ieſt kapitan okrętu dzień swoiego odpłynienia oznaczyć, i po nadeyściu iego, choćby nayniepomyślnieyszy czas panował, koniecznie z portu oddalić się powinien.

Po odpłynieniu okrętu, wszyſtkich pozoſtałych Europeyczyków, których po policie liczba do czernaſtu nie dochodzi, zamykaią w domu handlowym *Disea* lub *Desima*. Tam sami tylko tłumacze przyſtęp do nich maią, od reszty mieszkańcow zupełnie są odłączeni. Do posług używaią niewolników, których z sobą przywieźli. O wszelkich innych potrzebach Japończykowie maią ſtaranie.

Nie masz w *Disei* bydła na zabicie, tylko to które corocznie z *Batawii* przybywa, chleb iednak biały codzień w mieście dla Europeyczyków pieką. Naypospolitszym a razem naypożywnieyszym dla nich pokarmem ieſt ryż. Jeżeli potrzebuią iakiego rzemieślnika z miaſta, doſtaią go za pozwoleniem gubernatora. Z końcem Japońskiegp roku, muszą się kończyć wszyſtkie rachunki i długi zaspokaiać. Lecz nic tak bardzo nie opóźnia interesów handlowych, iak coroczna odmiana naczelnika kupieckiey kompanii. Żaden z nich dłużey nad rok tego urzędu sprawiać nie może. Prawo to w tym iedynie celu uſta-

nowiono, aby naczelnicy kompanii nigdy doskonale interessów swoich nie znali. Po upłynionych atoli trzech latach, może znowu naczelnik powrócić do Japonii i swóy urząd sprawować.

Na początku Marca odprawia naczelnik Hollenderskiey kompanii handlowey poselstwo do *Jeddo*, w którém mu lekarz i dwóch lub trzech sekretarzy towarzyszą. W tey podróży doznaią Europeyczykowie iak naywiększey od kraiówców grzeczności, tak iednak pilno są strzeżeni, iż bardzo mało wiadomości względem kraiu nabydź mogą. Mnóstwo komissantów Japońskich i innych ludzi ciśnie się do ich dworu, i okazałość iego powiększa, lecz cała ta zgraia kosztem Holendrów utrzymywana i opłacana bydź musi. Podczas publiczney audyencyi obowiązani są Europeyczykowie ofiarować monarsze kosztowne podarunki, i padaiąc na twarz przed iego obliczem, cześć mu oddawać. Gdy monarcha i iego żony, dowoli się widokiem tych cudzoziemców nasycą, natenczas kończy się audyencya i poselstwo odchodzi. Nie masz zwyczaiu podczas tey ceremonii iakowe ważne czynić przełożenia. Monarcha nie poczytuie iey, tylko za rozrywkę dla siebie i swoiey familii. Roztrząsanie żądań poselstwa, i wchodzenie w ich słuszność do radzców stanu należy.

Prócz tego wolno iest Hollendrom co rok iednego posła wysyłać, czego Chińczy-

kowie żadnym sposobem doſtąpić nie mogli. Stemwszyſtkiem iednak przywiley ten nie wiele ieſt im pożyteczny, gdy tym czasem niezmierne koszta na podróż i podarunki dla monarchy, przednieyszych panów i rządców miaſt podeymować muszą.

Towary które się z Japonii wyprowadzaią, są naſtępuiące. Ryż naypięknieyszy w Azyi, wyrabiany iedwab, bawełna, porcelana, pokoſtowane roboty, gliniane naczynia, szczególniey ogromne garki do wody, aby ią od zepsucia prędkiego ochronić. Złoto i srebro, choć nie w takiey ilości, iak dawniey, dróty złote: *Sowaur* kunsztowny metal nakształt tombaku; miedź lana w sztabach naywybornieysza w świecie; handel na nią nayzyskownieyszy w *Koromandelu*: Żelazo, ſtal, podleysze i przez sztukę urobione kruszce, cokolwiek futer, naywięcey z *Jedso*, herbata daleko lepsza od Chińskiey; nayprzednieyszy iey gatunek równo się waży ze złotem: niektóre gatunki ſlachetnych kamieni iak powiadaią, nawet i diamenty: perły przecudney piękności; *Katechu* czyli ziemia Japońska, którą podług zdania niektórych pisarzów tu robią, podług innych iak i *Kempfer* utrzymuie, Holendrzy z *Moxy* w Arabii, do Japonii maią wprowadzać. Siwa Ambra, kamfora, która tu nierównie ieſt tańsza, iak w *Borneo*; wiele innych lekarskich towarow, *Sago* w małych flaszeczkach,

parasole, korale i wiele gatunków rzadkich i pięknych muszli morskich.

Holendrzy wprowadzaią do Japonii towary śklanne wszelkiego gatunku, a szczególniey zwierciadła, na które wielki ieſt odbyt, surowy i wyrabiany iedwab, skóry nie wyprawne, korduban, len, wosk, bawole rogi, lniane i wełniane materye, holenderskie ſtroie, i Europeyskie sukna: żywe srebro, a szczególniey sublimowane, które bardzo popłaca: Borax, antimonium: korzenie, cukier przedni i podleyszy, kamforę z *Sumatry* i *Borneo*; skorupy żółwie, na które równie iak na kamforę kompaniia Holenderska wyłączny handel prowadzi; korzeń Chiny, *Smilax China*, ten iednak ponieważ bardzo łatwo za prawdziwy *Panax Ginseng* udać można, surowo ieſt zakazany, i za naywiększą kontrabandę uznany: szafian, ałun, benson, gummilac, storax, korale, bursztyn, pod nazwiskiem żółtey ambry, kobalt do farbowania porcellany, ołówki, igły, szlifowane kiliszki, theriak, trzcina hiszpańska, zęby iednorozcu *Monoceros Monodon*, które tu w wielkim są szacuuku, iako naylepsza przeciw wszelkiey truciznie prezerwatywa; słoniowa kość, zegarki kieszonkowe, żelazo w sztabach, cyna, ołów; Sandałowe i Brazylijskie drzewo, kolumbak i t d. Naypokupnieyszy ieſt surowy iedwab, mało iednak na nim można zarobić. Nierównie zyskownieysze są rękodzielne towary, iako też skóry, i drzewo do farbowania.

Naysurowiey zabroniono ieſt wprowadzać zfałszowaną *Ninsi* czyli korzeń Chiny, Smilax China i pod żadnym pozorem towaru tego przedawać nie można, równie iak xiążek tyczących się Chrześciiańskiey religii.

Wyprowadzać z kraiu nie wolno szczególniey wszelkiego gatunku pieniędzy, kart, i xiążek, tych zwłaszcza, które w sobie wiadomości o Japonii i iey rządzie zamykaią, także nie wolno wywozić tego wszyſtkiego. cokolwiek iakieś do bóſtw tamteyszych ma podobieńſtwo, iako też wyobrażeń żołnierzy, zbroi, modelów okrętów Japońskich i tym podobnych rzeczy: nadto zabroniony ieſt wywoz niektórych przednich iedwabnych, wełnianých i konopnych materyi, iedwabnych czapraków, wszelkiego gatunku broni, a nadewszyſtko szerokich szabel, którym w dobroci mocy i szacunku, żadne we wszyſtkich innych kraiach robione pałasze wyrownać nie mogą.

Tak Japończykowie iako Holendrzy kontrabandowym handlem się bawiący, skoro złapani zoſtaną, naysurowiey bywaą karani, a pierwsi zawsze prawie karze śmierci podpadaią. Lecz że przez to przemycenie można od Japończyków gotowych doſtać pieniędzy, gdyż oni na takowych towarach sami potem niezmiernie zyskuią, ten ukradkowy handel pomimo naywiększey pilności rządu, nigdy zupełnie zatamowanym bydź nie może.

Chociaż Japoński handel nie równie mniey teraz zysku przynosi iak dawniey, ze wszystkiem ieszcze on ieſt bardzo ważny. We środku bowiem przeszłego wieku, czyſty zysk kompanii od czterech do pięciu milionów złotych holenderskich wynosił, nie rachuiąc w to zysku prywatnych okrętowych osób, który pospolicie do 250,000 złotych Holenderskich dochodził. Zdaie się iednak, iż ta rachuba za nadto przesadzona. *Kempfer* w nayświeżnieyszym okresie Niderlandzkiego handlu z Japoniią, to ieſt aż do roku 1641 szacuie zysk kompanii tylko od pięciu do sześciu milionów złotych holenderskich Do roku 1673. w którym z przyczyny obrażonego przez Holendrów Japońskiego miniſtra *Mino*, handel ich nieco ścieśniony zoſtał, zysk kompanii zawsze na iednakowym utrzymywał się ſtopniu. Potem dopiero coraz to bardziey upadał: iednakże pomimo tego wielką maią ieszcze korzyść Holendrzy, że wiele towarów do Japonii z własnych swoich Indyyskich sprowadzaiąc osad, oszczędzaią kosztów, iakichby przewoz ich w inne ſtrony wymagał.

Chińczykom od roku 1685. wolno ieſt corocznie za 600,000. *Tails* towarów wprowadzać. Nayznakomitszy ich handel ieſt na prawdziwy *Ginseng* czyli *Ninsi*, *Panax Ginseng*: Roślina ta znayduie się w *Korei*, i na górach *Mandschu*, przepłacaią ią Japończykowie, chociaż pewną ieſt rzeczą, że ona i

wich kraiu, lubo dziko rośnie. Przedtym okręty Chińskie zawiiały do portu *Osakka*, z czasem atoli idąc za przykładem Portugalczyków i do *Nangasaki* uczęszczać zaczęły, a od roku 1688. iuż im nigdzie więcey iak do tego portu przybiiać nie wolno. Rewizya ſtatków i towarów Chińskich ieſt iak nayściśleysza. Doſtrzeżono bowiem, iż xiążki Chrześciiańskie drukowane w Chinach, były przez nie do Japonii wprowadzane.

Stémwszyſtkiém maią Chińczykowie swóy własny kościół w mieście, i sprawowanie obrządków religii, ieſt im pozwolone. Nadto Japońskiemi pieniędzmi swe codzienne opędzaią wydatki. Równie iak Holendrzy muszą Japońskich tłumaczów używać. Podczas wiosny dwadzieścia, a w lecie trzydzieści okrętów wolno im ieſt kraiowemi towarami naładować, inne muszą próżne do Chin powracać.

Oprócz *Ninsi* przedaią oni ieszcze surowy iedwab, rozmaite iedwabne i wełniane materye, cukier. mosiądz, gumilac, agat, wszelkiego rodzaiu lekarſtwa, terpentinę, sztuczny i naturalny cynober, którego naylepszy gatunek droższy ieſt od srebra, borax, Mirrę, drzewo Kalumbakowe, drukowane xięgi, te iednak pierwey do cenzury, dwóm uczonym Japońskim podawać się zwykły. Przybywa ieszcze corocznie dwa lub trzy okręty z *Siam* i tyleż z *Camboi* do Japonii, zdaie się atoli, że ładunek ich do Chińczyków należy,

Przed przybyciem Europeyczyków w te strony, Japończykowie sami obszerny prowadzili handel. Rozszerzał się on aż do północnych brzegów Ameryki. Szczególuiey iednak uczęszczali do Chin i do Jndyi wschodnich. Lecz pozniey, gdy zaczęto mieć w podeyrzeniu cudzoziemców, iakoby oni usiłowali obalić rząd, i zepsuć obyczaie w Japonii, zakazano kraiowcom zupełnie zagranicznego handlu, i wszelkiey w pewnem oddaleniu od brzegów żeglugi, a to w tym iedynie celu, aby ich na zawsze usunąć od obcowania z narodami odmiennych praw i religii.

Zaledwo teraz który ich okręt do południowey Kurylii, Korei a bardzo rzadko do Chin zawinie. Nie prowadząc atoli sami handlu, z mnieyszą pracą i daleko taniey, przez cudzoziemskie okręty sprowadzaią potrzebne sobie rzeczy z nayodlegleyszych świata części.

Można powiedzieć, iż Holendrzy tylko sami maią szczęście do Japończyków. Anglicy pokilkakrotnie kusili się weyść z niemi w związki handlowe, lecz nadaremnie. Założyli wprawdzie oni w roku 1613. faktoryą na wyspie *Firando* pod kapitanem *Sarris*, i niektóre dość korzystne zyskali przywileie, a pozniey nawet, tyle mieli znaczenia u Japończyków, ile Portugalczykowie w nayle-

pszych czasach swoiego w tym kraiu handlu: pomyślność ta iednak ledwie lat kilka trwała. Wkrótce handel Angielski zupełnie upadł, i faktorya opuszczona zoſtała.

Podług wszelkiego podobieńſtwa do prawdy, Holendrzy się naywięcey do tego ich nieszczęścia przyczynili. Oni bowiem, iak wielu twierdzi, między innemi rzeczami rozgłosili w Japonii, że król Angielski ma za sobą Portugalską xiężniczkę. Rząd łatwowierny skoro się o tem dowiedział, na ychmiast, bez względu na wszelkie przełożenia, cofnął wszyſtkie swe przywileie, i tak szczupłe handlowi Angielskiemu oznaczył granice, iż go dłużey w tym kraiu bez szkody żadną miarą prowadzić nie mogli.

JNSTRUKCYA

Dzieie i wykład rozrządzeń szkolnych w Prusiech południowych. Pismo wydane przez JW. de Klewitz *taynego naczelnego Konsyliarza skarbowego, i prezyduiącego radcę w departamencie Pruss Południowych; w Berlinie* 1805 roku.

Zaraz po obięciu w roku 1793. Pruss południowych, Duchowieństwo Katolickie i szkoły tey prowincyi departamentowi skarbowemu Pruss południowych powierzone zostały.

Zastano przedziwne prawa rządu Polskiego, w urządzeniu szkół w latach 1783. i 1790. wykonania tylko brakowało. Cechą układu szkolnego w Polsce było, iż stan nauczycielski był stanem oddzielnym, miał szczególną zwierzchność, pod nazwiskiem stanu akademicznego, i urządzoną w pewnych stopniach subordynacyą. Naywyższą szkolną zwierzchność wyrażała narodowa edukacyyna komissya, od niey zależały szkoły główne i powiatowe. Kray ze względu na szkoły był na osobne wydziały podzielony. Każdy obeymował iednę wyższą szkołę i niższe, iakoteż będące pod dozorem zakonników, parafiialne albo mieyskie i wieyskie, nadto szkoły prywatne, pensye płci męzkiey i żeńskiey. Szkołami wydziałowemi iako i całym powiatem Rektor, a podwydziałowemi Prorektor

zarządzali. Każdy miał dozor nad uczoną, moralną i fizyczną edukacyą, iako też nad ekonomiką gó:ną. Stosownie do ſtanu szkół kassa była urządzona. Od ieneralney szkolney kassy komissyi edukacyyney, zależały ka sy prowincyalne rektorów: Fundusz nayszczególniey składały dobra poiezuickie puszczone pr wem ślacheckiem z obowi zkiem płacenia od kapitału procentu albo czynszu. Szkół wizyta i kassy obrachuuek, co dwa lata były czynione przez ieneralnych wizytatorów, wyznaczonych od szkoły główney: były także zwiedzane corocznie szkoły podwydziałowe przez Rektorów.

Podług urządzenia i dodatku, edukacya ściągała się do oświecenia rozumu, moralności i praktyczney religii, zręczności i wzmocnienia sił ciała, do ochędoztwa domowego i porządku: Nauka zmierzała do myślenia z siebie, praktycznego użycia wiadomości, i sposobności wyrażenia onychże iuż na piśmie, iuż ustnie; Mieyskie i wieyskie szkoły miały za cel oświecenie ludu, wykładano mu iego powinności, zatrudnienia i zabawy życia niższych ſtanów, uczono pisania i czytania, praktycznych wiadomości dietetyki, kraiowego gospodarſtwa, sposobów leczenia bydła; dawano wyobrażenie miey kiego przemysłu, usiłowano nakoniec hartować ciało i do pracowitości przyzwyczaić: Edukacya dziewcząt m ała za cel, ukształcić ie na dobre żony, matki i gospodyne.

dynie. Co się tycze porządku ekonomicznego, osobliwie co do utrzymywania budynków i dachów, iako też bezpieczeństwa od ognia, dane były wyborne przepisy.

Któryż nowy rząd nie chciałby się chętnie do nich przychylić? Wypadło iednak uczynić odmiany, wynikaiące z nowego położenia rzeczy.

Na mieysce edukacyyney komissyi nastąpiły pod przewodnictwem departamentu Pruss południowych woienno - ekonomiczne Kamery prowincyalne, i w nich Rektorom pozwolono było mieysce i głos. Ustanowiono subordynacyą między osobami należącemi do składu szkolnego, wskazano tór, iakim interesa szkólne iść powinny, i dano tymczasowe przepisy, które do utrzymania będących szkół były przydatne; urządzono dokładnie fundusz potrzebny na utrzymanie szkół, i powiększono go ieszcze przez opłaty, które duchowni przy obięciu iakiego urzędu składaią.

Sziemwszystkiem w roku 1794. iuż odmiany w departamencie zaszłe, iuż nowe widoki, a dotego polityczne zaburzenia, wstrzymały skutek tego początkowego urządzenia, i dopiero w roku 1798 można było rozpoczęte dzieło daley kończyć W tym czasie fundusz szkolny był obmyślony Odtąd w stan szkół wewnętrzny i zewnętrzny ściśley zaczęto wchodzić: i iuż w roku 1800. można było plan ułożony na szkoły Pruss południo-

wych do potwierdzenia nayiaśnieyszemu Panu podadź.

Podług tabelli szkolney ówczasowéy, znaydowało się w tey prowincyi w 234 miastach 223. szkół, a w 9166 wioskach 489. ogólnie mówiąc w 9,400 osiadłościach, było tylko 712. szkół, a dzieląc te liczby iedna tylko szkoła na 13 osiadłości przypadała.— W szczególności zaś biorąc, niektóre miasta miały szkół kilka, a inne wcale żadnych: wieyskich szkół niektóre powiaty w całe nie miały. Wielę było szkół bardzo źle urządzonych, przez co stan ich tak był złym, iak gdyby żadnych nie było.

Wyższych szkół opłacanych ze skarbu publicznego było 12. to iest 4 zwane akademiczne, czyli należące do rządu kraiowego, albo poiezuickie szkoły, w Poznaniu, Kaliszu, Warszawie i Łęczycy; siedem szkół Piiarskich, w Rydzynie, Radzieiowie, Piotrkowie, Wieluniu, Warszawie, Łowiczu i Górze; nakoniec iedna szkoła w Rawie zostaiąca pod zarządzeniem Krzyżaków. Oprócz tych szkół było ieszcze 7 Protestanckich, w Poznaniu, Boianowie, Wschowie, Birnbaum, Rawiczu i Lesznie, mniey więcey dobrych. Seminaryum Nauczycielów nie było żadnego(*),

---

(*) *Seminaryum Professorów było w Krakowie przy szkole główney czyli akademii, i w Wilnie; lecz tu tylko mowa o prowincyi Pruss południowych.*

oprócz 6. seminaryów biskupich, w których edukowano na xięży.

W planie na szkoły Pruss południowych można było tak iąk w innych prowincyach, przypuścić, że są sposobne i dobre dzieci: musiano iednak w ich edukacyi i w ich nauce mieć wzgląd na przyszłe ich przeznaczenie i potrzeby, a zatém i na szczególny stopień poloru, na którym większa część narodu i prowincyi znayduie się, gdzie lud pospolity po większey części w poddaństwie nie może nagle do własności i wolności bydź usposobionym. Tak rozmaitym prowincyom, z jakich się państwo Pruskie składa, plan ieinakowey i powszechney edukacyi z trudnością przepisany i przystosowany bydź może. Postępki iednych, a opoźnienie drugich, wykonaniu onegoż staią się tamą; lecz trudnoby było naznaczyć epokę wykonania powszechnego planu: nie iednoby zgubione było pokolenie, gdyby aż dotąd poiedyncze urządzénia szkół miały bydź zaniedbane (*).

(*) *JX Wöllner udzielił mi swych myśli względem edukacyi narodowey w Berlinie 1804. i żądał mego zdania. Smierć tego męża pozbawiła mnie sposobności naradzeniu się z nim w tey mierze. Com miał iemu powiedzieć, w tym wykładzie planu szkolnego Pruss południowych, i onego wykonania iak naydokładniey starałem się.*

Plan na szkoły Pruss południowych nie wymagał teraz więcey do kształcenia młodzieży, iak powszechnych szkół na wszystkie stany, i szczególnych na stan literacki. Potrzebie pierwszych zaradzaią szkoły wieyskie, mieyskie i garnizonowe: lecz stan uczony

---

wyłożyć. A co przeciw iego układowi względem edukacyi narodowey sądziłem, to było nayistotniey, iż on żądał edukować człowieka na to tylko, czém ma bydź kiedyś, nie zaś do tego, czém przez swoie położenie bydź może. Rodzay ludzki może się stać, ma się stać i staie się lepszym: od przyięcia tey zasady, edukacya powinna się zaczynać i do tego iedynie zmierzać celu. Fałszywie więc ci sądzą, którzy nie chcą z trudnościami walczyć, że wszystkich zwalczyć nie można; Nie chcą nikogo lepszym uczynić, przeto, iż tego na wszystkich dokazać niepodobna; przestaią na świecie, iakim iest, nie czyniąc doświadczeń, iakimby mógł bydź. Fałszywe zdanie, nie chcieć się zbliżyć do iakiego wizerunku dlatego, że go osięgnąć nie można. Kto tak myśli tém samém się od takiego wizerunku oddala, bo człowiek cofa się, gdy na przód nie postępuie. Lecz podobno nie dosyć obiąłem myśl zmarłego Zöllnera.

musi się kształcić i doskonalić w szkołach uczonych, i w szkołach głównych. Do ukształcenia nauczycielów, mianowicie na powszechne czyli pierwiaſtkowe szkoły, seminarya są potrzebne.

W tym duchu naſtępuiący plan w Prusach południowych był ułożony, i od króla Jmci potwierdzony.

SZKOŁY WIEYSKIE.

Tych szkół ieſt celem oświecenie i wypolerowanie ludu wieyskiego. Nauka w tych szkołach powinna się rozciągać iedynie do naypospolitszych wpraw i umieiętności: iakoto do mówienia, czytania i pisania w Polskim i Niemieckim ięzyku, do rachunków i religii; lecz musi też mieć wpływ na obyczayność, więc z nauką edukacya razém połączona bydź powinna. Co się zaś ściąga do nauki religii każdego w szczególności wyznania, ta należy do mieyscowego duchowieńſtwa, a nie do nauczyciela szkolnego: przeto iżby w szkole różnych wyznań uczniowie razem uczyć się mogli. Ucząc Arytmetyki naywięcey się zatrudniać należy rachowaniem na pamięć: do tey nauki, iako też do pisania i uczenia ięzyka Niemieckiego, zbywa częſtokroć na zdatnych nauczycielach.

Nauka powinna się ściśle trzymać proſtego elementarza, czyli *Lesebuch*, zawieraiącego naypotrzebnieysze wiadomości, więzy-

kach Polskim i Niemieckim. Zaczyna się ona od szostego roku, i daie się na przemiany starszym i młodszym dzieciom, przeplataiąc ią ile możności, ręczną pracą: i tym sposobem można ze szkolną nauką, szkołę robot dla chłopców i dziewcząt połączyć; w lecie zaś, osobliwie podczas żniwa, starsze dzieci rodzicom do pomocy można puścić, dla młodszych szkoły uregulować, a starsze znowu w dni niedzielne do szkoły na powtarzanie zwoływać.

Opłata szkolna choć szczupła powinna bydź ustanowiona, gdyż inaczey nauka w oczach pospolitego człowieka zdaie się mieć mało szacunku: ta zaś opłata nie powinna zależeć od posyłania dzieci do szkoły; inaczey opuszczą szkoły dla oszczędzenia opłaty, i nauczyciel od rodziców i dzieci zależeć będzie. Przeto ta opłata powinna się rozciągać do wszystkich mieszkańców gromady, bez różnicy, czyli i iak wiele dzieci maią: powinna bydź stosowna do maiątku każdego mieszkańca, i oddawana do kassy, z któreyby zapłatę wyznaczoną nauczyciel, nie bezpośrednie od rodziców albo dzieci, lecz od zwierzchności odbierał. Pensya nauczycielowi częścią w zbożu i innych produktach, a szczególniey w ziarnie może bydź wyznaczona: tym sposobem zapobieży się troskliwości o wyżywienie, którey podlegaią gotowizną opłacani nauczyciele, osobliwie podczas podwyższaiącey się ceny rzeczy do

utrzymania życia potrzebnych. Gdy będzie można, nada mu się pomieszkanie i opał. Szczególniey są potrzebne dla oddzielenia ſtarszych i młodszych dzieci w szkole dwie izby zdrowe i czyſte, wraz z potrzebnemi sprzętami i xiążkami. Nie mogą nakoniec teraz wszyſtkie wsi, a tem bardziey wszyſtkie osady mieć szkół osobnych, wiele bowiem ieſt mniey/znaczących, inne zaś są tak blizkie, iż do iedney mogą należeć szkoły.

Rząd w swoich dobrach kameralnych daie przykład innym dziedzicom, wyſtawia po amtach szkolne domy, i ułatwia utrzymanie nauczyciela, nadaiąc mu ogród i pożyteczne bydlęta, aby razem to wszyſtko i do nauki służyło. Przeto nauczyciel amtowy mieć może; 1. pomieszkanie, 2. ogród zawieraiący od 1 do 3. Magdeburskich morgów. 3. pensyą w zbożu czyli produktach, wynoszącą od 30. do 60. Berlińskich korcy. 4. Drzewo od 6. do 9. sążni na opał izb szkolnych, i drzewo służące na opał samego nauczyciela, co gromada obowiązana ieſt darmo zwozić. 5 wolne paſtwisko dla dwóch krów, dwóch cieląt, czworga świń i ośmiorga gęsi: i to wszyſtko z uwolnieniem od płacenia paſterzowi. 6. Opłatę szkolną od każdego gospodarza od 1. do 8. groszy, albo mniey lub więcey podług okoliczności, co kwartał składaną. Ogród, zboże i wolne paſtwisko odbiera od Dominium: te obowiązki należeć powinny do

arenduiących rzeczone dobra, gdyż ich ſtan szkolny obchodzi, zwłaszcza, iż wiele ieſt puſtych gruntów. Drzewa gdzie tylko będzie można, lasy królewskie doſtarczać powinny, a gdzie na iakiey pomocy zbywa, zaſtępuie w tém powszechny fundusz szkolny.

SZKOŁY MIEYSKIE

Czyli obywatelskie mogą bydź podług podobnych prawideł urządzone. Jeżeli potrzeba wymaga, albo dozwalą oswiecenie mięszczan, lub sposobność nauczyciela; edukacya rozciągnąć się daley może do pożytecznych wiadomości, umieszczonych w xiążkach *Lesebuch* zwanemi, iakoto o człowieku względem pozorney śmierci, o naturze dla zapobieżenia zabobonom, i oyczyſtych prawach dla oświecenia względem obowiązków. Możnaby także coś przydać z rysunków lub ręcznych lub z liniiałem i cyrklem. Nayiſtotnieyszą rzeczą będzie i w tych szkołach z nauką łączyć ręczne roboty, przyzwoite oboiey płci dzieciom.

Administracya mieyska i grunta do niey należące daią fundusz do utrzymania szkoły i nauczyciela, w tym sposobie iak się wyżey powiedziało: w miaſtach zaś królewskich także dominia i leśnictwa, osobliwie co do produktów i opału, a w potrzebie i powszechny szkolny fundusz, do tego się przykładaią.

Tam gdzie to bydź może, z mieyskiemi się szkołami łączą

Garnizonowe szkoły czyli żołnierskie.

Wzaiemnie mogą sobie pomagać, i nie potrzebuią takich kosztów, iakich wymagać może każda w szczególności: wtém zaś sobie są do. odne, iż czynią zupełną prawie zgodę między żołnierzami i obywatelami, iako też tolerancyą między Protestantami i Katolikami.

Co się tycze nauk w tych połączonych szkołach, zupełnie można też same dawać, iakie się daią w wieyskich i mieyskich szkołach, nayszczególniey zaś na roboty ręczne wzgląd mieć należy.

Dzieci iednak żołnierskie odbieraią bezpłatną edukacyą, przykłada się atoli do iey kosztów militarna szkolna kassa, a ta się składa z funduszu przeznaczonego na szkoły żołnierskie, ze składki szefów kompanii i ślubnych zaświadczeń.

SZKOŁY UCZONE.

Tych liczba w proporcyi była zawielka, i fundusze na utrzymanie szkół Katolickich znalazły się zaszczupłe, aby ie wszystkie można było utrzymać. Przeto pozostały w każdey ze trzech kamer Pruss południowych

tylko iedne tak nazwane akademickie, i iedne Piiarskie. Ogólnie mówiąc pozostało tylko sześć szkół: innych zaś liczbę podług możności zmnieyszyć wypadało, i ich funduszem pierwsze tak zasilić i urządzić, aby do akademiy iak naydokładniey przysposabiały, i bezpośredniczo z nią się stykały. Piiarskie szkoły zasługuią, zwłaszcza iż są od narodu poważane i prawdziwie pożyteczne, aby w niektórych mieyscach były zachowane; powinny iednak bydź poprawionemi, co stać się może przez ubieganie się i emulacyą, która między szkołami akademickiemi iako i protestanckiemi utrzymywać się powinna.

W pozostałych uczonych szkołach nauka rozciągać się ma *ad humaniora*, a szczególniey do uczonych ięzyków i innych wiadomości, iako to religii i moralności, Arytmetyki i Matematyki, historyi naturalney i Fizyki, praktyczney Logiki, Jeografii, Retoryki, Niemieckiego, Francuzkiego i Polskiego ięzyka, kalligrafii, i gdzie można rysunków, tudzież oyczystych ustaw i praw, ściągaiących się do życia obywatelskiego. Nauka w tych szkołach powinna się z akademiczną stykać, nie zaś ią uprzedzać.

Pożyteczna byłaby rzecz przed udaniem się uczniów do akademiy, dadź im główny obraz nauk tam dawnych, aby z większą pewnością, wybór uczynić mogli. Powinien także examen bydź złożony dla poznania większey lub mnieyszey ich doyrzałości.

W nauczycielach potrzebna iest zdatność do urzędu i obyczayność, dlatego i oni pod examen iść powinni. W obieraniu na professorów, na wyznanie religii względu mieć nie należy: w Piiarskich także szkołach nie sami tylko Piiarowie mogą bydź nauczycielami, ale też z tego zgromadzenia ludzie zdatni, mogą bydź umieszczani za nauczycielów przy innych szkołach Osobliwie Rektorowie maią bydź przyzwoicie opatrzeni, a innych nauczycielów pensya z czasem do 400 talarów dochodzić powinna. Zasłużonych nauczycielów potrzeba podawać na prebendy, będące przy kollegiatach i katedrach: niezdatnych na mniey ważne funkcye z pensyą oddalać, albo ieżeliby byli z pomiędzy Piiarów, znowu do ich zgromadzenia odsyłać. Oprócz budynków i sprzętów szkolnych należy się starać, aby szkolne izby były zdrowe, i miały przyległe mieysce do zabawy, albo ogród, i przyzwoitą bibliotekę.

Na to wszystko koszt łożony bydź ma z powszechnego szkół funduszu.

AKADEMIIE.

Mieszkańcy nowych prowincyy południowych i nowowschodnich Pruss, powinni z dawnemi prowincyami, z ich mieszkańcami, ięzykiem, religiią, obyczaiami i ustawami bardziey się oswoić, i nieiako ieden naród

składać. Do tego dawne Akademiie naywiększą mogą bydź pomocą; dla tey przyczyny założenie nowey Akademii iest niepotrzebne.

SEMINARYA.

Żadnych Seminaryów dla szkół uczonych nie potrzeba. Piiarowie sami edukuią Professorów swoich. Nauczyciele dla innych uczonych szkół mogą bydź brani, iak się to dzieie w starych prowincyach, iuż z Akademiy, iuż ze współpracowników w inszych szkołach, i do tego potrzeba ich zachęcać, iuż przez dostateczną opłatę nauczycielów szkólnych, iuż przez okazywanie pierwszeństwa do probostw i innych funkcyy. Więc tylko dla ukształcenia nauczycielów na wieyskie, mieyskie i garnizonowe, czyli początkowe szkoły. wypada mieć seminarya: i te też są naypotrzebnieysze.

W takim seminaryum uczyć należy kandydatów, co potrzeba wiedzieć temu, który ma bydź nauczycielem w wieyskich, mieyskich i garnizonowych szkołach, obeyznaymić go naylepiey ze sposobem uczenia, a do praktyki przyuczać w szkole przy témże seminaryum będącey. Kandydaci zostawać maią pod dozorem iednego dozorcy, który iako znacząca osoba, nie powinien mieć mnieyszey pensyi nad 600 talarów. Do tego iest potrzebny dom seminarystów wraz z ogrodem,

mobiliami i innemi sprzętami: ogrod tak do nauki iako i do pracy służyć powinien. Zaprowadzenie seminaryum na 12 kandydatów, nad którą liczbą dostateczny dozór mieć można, początkowo kosztować będzie od 7 do 8,000 talarów: roczne zaś onego utrzymanie 3000. talarów wyniesie.

Takich seminaryów powinno bydź założonych po iednem dla każdego departamentu, a zatem 3. na całą prowincyą. Koszt na nie zastąpi powszechny fundusz szkolny. Podobnoby też można z sześciu biskupich czyli duchownych seminaryów, połowę na pomocnicze seminarya dla szkolnych nauczycielów obrócić.

Plan szkolny oznacza tylko wykonanie, lecz go nie krępuie: skazuie on tylko ostatnie okresy, ale nie ścieśnia bynaymniey postępowania. Nie chciano go upowszechniać: poiedynczo tedy iak czas i mieysca sposobność dozwalały, był do skutku przyprowadzany; przystąpiono natychmiast do wykonania, aby żadna ieneracya na tém nie szkodowała, i iedne szkoły na drugie czekać nie były obowiązane. Tym sposobem porobiły się wyszczególniaiące przepisy, dla wszelkiego rodzaiu szkół, i ile potrzeba dla każdey w szczególności szkoły, a to wszystko w duchu szkolnego planu, i podług pedagogicznych zasad, szczególniey *Funka* i *Niemeyera* (*).

(*) *O publicznych szkołach i edukacyi. D. A. H. Niemeyer w Halli 1799.*

Wtém szczęśliwie ofiarowali swoie posługi, naprzod *Meierotto* a pozniey *Gedike*. Pierwszy w 1800. a drugi 1802 roku, w zamiarze pedagogicznym obieżdżał prowincye Pruss południowych: widzieli oni w 50 prawie osiadłościach 100. szkół rozmaitego rodzaiu: o atni mianowicie same katolickie uczone szkoły Poiezuickie i Piiarskie zwiedzał. Obudwom śmierć nie dozwoliła wprawdzie zdać w tey mierze raportu, lecz papiery ich troskliwie były zebrane, i tym sposobem z ich pracy, oprócz innych szacownych szkolnych wiadomości, główne wnioski ich postrzeżeń, ocalone zostały. Te w powszechności zawierały, że obadwa ci mężowie stan szkół w ogóle lepszym znalezli, niżeli się spodziewali: że Pruss południowych kamery tę rzecz z wielką gorliwością popieraią; że Polska młodzież przez sposobność i chęć do nauki osobliwie w Matematyce i obcych ięzykach bardzo się popisuie: że zaś po części na środkach potrzebnych do nauki, iako to xiążkach, domach szkolnych (co też i w dawnych prowincyach bywa) a osobliwie na nauczycielach, i instytutach do ich ukształcenia schodzi: przeto nauczycielów w dawnych prowincyach sposobić, i do tego już rodowitych Polaków, już Niemców wybierać. W szczególności pokazało się, iż z szkół do rządu należących, uczonych, zwane Akademiczne albo exiezuickie, Poznańska i Warszawska zupełney reformy potrzebowały.

O ukształceniu Professorów wcześnie się pomyślało. Z funduszu Pruss południowych uczyli się w Berlinie teraźnieyszy inspektor *Burgund Slęzak*, w Hali teraźnieyszy kollaborator *Bentkowski*, a w Frankfurcie nad Odrą *Brutoszewski*, obadwa Polacy. Szczególniey zaś rozkazał rząd Pruss południowych kandydatów w Züllichau kształcić, i do dozoru przydał im teraźnieyszego dyrektora *Jeziorowskiego*; ztąd się od roku 1801. tymczasowe seminaryum dla Pruss południowych z 12 kandydatów złożone uformowało.

Dla poznania w źródle samém sposobu uczenia *Pestalozzego* i *Oliwiera*, roku 1803. *Jeziorowski* do *Burgdorf* i *Dessau* był wysłany: do ostatniego mieysca towarzyszyli mu Pruss południowych kandydaci *Gruszczyński* i *Siewieluński*. Wypadkiem tego zwiedzenia było, iż główne zasady sposobów uczenia Pestalozzego i Oliwiera, bez wszelkiey trudności użyte bydź mogą, i z niemi lepsze subiekta z pomiędzy Seminarystów oswoione (*).

Język i religiia trudność czynią w urządzeniu szkolnem Polskich prowincyy, czego w innych kraiach mniey doznaią. Przez różność języka, przedział między Polakami i Niemcami mógłby się dłużey utrzymywać,

---

(*) *Obszernieysza wiadomość w tey mierze iest dana odemnie w Berlińskiem miesięczném piśmie 1804. roku w Marcu Nro I.*

temu iednak zapobieży się przez nauczycielów, którzy te obadwa ięzyki umieią. Wprawdzie dwoiaki ięzyk narodowy nie sprzyia oświeceniu, lecz po części ta trudność na teraz i kilka pokoleń ieſt nieuchronna ięzyk Polski iako i Literatura Polska zasługuią na względy (*). Język zaś Niemiecki iuż dla swego rozszerzenia przez woyskowych, iuż przez używanie w publicznych interessach przeważa. Różnica religii w układach szkolnych przynaymniey tam względu mieć nie może, gdzie różnych wyznań udzie razem mieszkaiący nie maią sposobów utrzymywania osobney szkoły. Takowy przypadek nigdzie częściey się nie wydarza, iak w południowych i nowowschodnich Prussach, gdzie Chrześciianie i Zydzi, Kalwini, Lutrzy, Katolicy, Grecy i inne wyznania razem żyią. W tym razie nic nie pozoſtaie, tylko czucia religiyne w dzieciach, w szkołach przez powszechne religiyne i moralne prawdy, wzbudzać i ćwiczyć; naukę zaś każdey religii w szczególności duchownym samym, ſtosownie do wyznania, zoſtawić.

W uczonych szkołach obmyślono nauczycielów religii wszyſtkich trzech głównych Chrze-

---

(*) *Kaulfus Professor w Poznaniu, mówiąc o duchu ięzyka i Literatury Polskiey, ſtwierdza swe zdanie oczywiſtemi dowodami. Pismo wydane* 1804. *w Hali.*

Chrześciiańskich wyznań. Nigdzie zaś religiyne czucia w serca wpaiać młodzieży, nie ma bydź zaniedbano.

Po wielu mieyscach dzieci tak Chrześciian iako i Żydów bez wstrętu do iedney szkoły uczęszczaią. Szkół żydowskich dotąd nie rewidowano: wiadomo tylko, iż one przestaią na czytaniu prawa i xiążek Talmuda, czyli uczą się tylko Thora; a takową zabawę maią iedynie za czynność religiyną. Poprawa tych szkół ściśle iest złączona z reformą Żydów; i ten gordyyski węzeł musi bydź kiedyś rozwiązany, albo przecięty: Poprzedniczo względem dogodnego urządzenia szkół żydowskich w Prusiech południowych, zasięgniono uwag znakomitych w świecie uczonym z rodu żydowskiego Friedländera, Euchela i Bendawida.

Opłata szkolna pospolicie się wybiera iak podatek. Gdzie zaś po większych mieyscach znaduie się kilka szkół iednego rodzaiu, tak iż wolność rodzicom zostawiona posyłania dzieci do szkół, do których chcą, albo gdzie tylko mowa o szkołach pewnego stanu, mianowicie o szkołach uczonych, tam iedynie może bydź ustanowiona opłata szkolna. Przystępuię do opisania, co w poiedynczych szkoł gatunkach uskuteczniono.

Październik 1805. F

SZKOLY WIEYSKIE.

W dobrach kameralnych 87. a w ślacheckich 168 szkół iuż iest urządzonych. Nadto do wystawenia w pierwszych 130. a 149. w drugich dobrach, iuż się przystępuie.

Domów szkolnych po wsiach do 58. częścią iuż wystawiono, częścią budować rozpoczęto, a na trzy iuż nastąpiło zezwolenie. Koszt na budowanie po większey części iest od króla JMC. wyznaczony, i do 28,000 Talarów wynosi. W budowaniu za zasadę biorą się abrysy i obrachunki iuż na obszernieysze, iuż na mnieysze domy. Te domy zamykać maią: iednę izbę na szkołę dla chłopców, iednę dla dziewcząt, iednę z sienią, spiżarnią i kuchnią dla nauczyciela i na szkolne sprzęty. Na staynią zaś dla dwoch krów, czworga świń i dróbb, drzewo się daie. Lesebuch na szkoły elementarne poniemiecku i popolsku wraz z opisaniem onegoż użycia, iest od woienno-ekonomicznego konsyliarza *Fischera* w Warszawie ułożony, i onegoż przeszło 10,000 exemplarzy do Pruss południowych kamer i do szkół rozesłano.

SZKOŁY MIEYSKIE.

Jest ich 137. te częścią iuż urządzone, częścią bliskie urządzenia. Po miasteczkach 11ście domów szkolnych iuż ukończono, albo

bliskie są ukończenia, na ieden iuż nastąpiło zezwolenie. Administracye mieyskie do 1,500. exemplarzy Lesebuch wzięły.

Gdzie potrzeba wymagać będzie, tam wyższe mieyskie szkoły będą założone. Połączona mieyska i żołnierska szkoła w Łęczycy, może bydź za wzór wzięta. Ta składa się z Rektora, dwóch nauczycielów i iedney mistrzyni, i corocznie 1280. Talarów kosztuie. Podobne tym szkoły mieyskie mogłyby bydź założone w Radzieiowie, Wieluniu, Górze, Łowiczu i Rawie, zamiast szkół uczonych, dawniey tam będących.

SZKOŁY GARNIZONOWE.

Aby te szkoły iuż oddzielone, iuż połączone ze szkołami mieyskiemi, wesprzeć; oprócz funduszu oznaczonego w planie, dodaie się im 2050 Talarów i drzewo od woienno-ekonomicznych kamer.

SZKOŁY UCZONE.

Z Piiarskich szkół pozostaną przynaymniey w Rydzynie, Piotrkowie i Warszawie: do ich poprawy udzielono im spostrzeżenia *Gedyka*, i cząstkowe dano wsparcie.

Szkoły Kaliskie zyskały, już przez wyznaczenie pensyi kilku wysłużonym nauczycielom, już przez przybranie nowych i powiększenie pensyi innym. Koszt dodatkowy na utrzymanie tych szkół wynosi rocznie 1030 Talarów.

Akademiczne szkoły w Poznaniu i w Warszawie zupełnie są zniesione, i na ich mieysce w Poznaniu Gimnazynm, a w Warszawie Liceum założone (*). Układ każdego z tych nowych Jnſtytutów zrobiony był na 1 Rektora 6. Professorów, 1 Kollaboratora, 1. nauczyciela rysunków, 1 nauczyciela Kalligrafii, i nauczycielów religii, z pensyą na wszyſtkich 7,000. Talarów, z których na Rektora do 1500. Talarów, a na oſtatniego Professora 500. przypadać miało. Jnni Profes orowie ſtopniowaną pensyą odbieraią Powiększaiąca się liczba uczniów wskazała potrzebę powiększenia nauczycielów, i już w tych czasach w Warszawie zezwolono na iednego Professora z 600 Tal: na czterech Kollaboratorów, po 300, na powiększenie pensyi dla aktualnych nauczycieli 1000 Talarów. Nadto xiążki i inſtrumenta potrzebne sprowadzić poſtanowiono.

(*) *Czytay Wolframa o urządzeniu nowego królewskiego Gimnazyum w Poznaniu* 1804. *Także Programma Lindego na uroczyſtość otwarcia królewskiego Liceum w Warszawie* 1805 R.

Gimnazyum Poznańskie powiększyło się blisko 220 uczniami za rządów Dyrektora *Wolfram*: przeto wyznaczono nowy dom szkolny z pomieszkaniem dla nauczycielów; stosownie do liczby uczniów 350. który po odtrąceniu wartości dawnego domu, kosztować będzie 4,600. Talarów, chociaż na ten zamiar zniesiony został klasztor Panien Stey Katarzyny. Bezpośredni dozor ma komissya szkolna złożona z członków kraiowych kollegiów, duchownych każdego wyznania, i Dyrektora.

Liceum Warszawskie liczy już 377. uczniów, zarządza niem *Linde* mąż, który równie należy do Polaków i Niemców (*). Położenie tego liceum w Saskim pałacu iest wyborne, a urządzenie samo kosztowało od 4 do 5,000. Talarów. Drukowany regulamen 23 Czerwca 1804. wyiaśnia nauki, ustanowienie, polityczne urządzenie i gospodarstwo szkoły. Bezpośredni dozór ma Eforat, który teraz Graf Stanislaw i Alexander *Potoccy*, Piiarski prowincyał *Kopczyński* (**).

(*) *Na ogłoszony przez niego Słownik Polskiego języka, wszystkie kollegia wschodnich, zachodnich, południowych i nowowschodnich Pruss, iako też szkoły maiętnieysze, i tayny naywyższy trybunał prenumeruią.*

(**) *Adelung Polskiego języka.*

Officyał konsyſtorza Biskupiego *Prażmowſki*, Predykant wyznania reformowanego *Diel* i dyrektor Liceum *Linde* składaią.

Odebrali dowód publicznego szacunku i nagrody Rektorowie *Przyłuski* i *Gorczyczewski*. Pierwszy zarządzał w Poznaniu szkołami Poiezuickiemi, i teraz ieſt Dziekanem kapituły Poznańskiey. Drugi zarządza do tychczas szkołami w Kaliszu, i zoſtał teraz mianowany na kommendataryusza opata Suleiowskiego z niektóremi dochodami.

AKADEMIE.

Frankfurt i Halla od roku 1796. z kassy szkolney Pruss południowych corocznie odbieraią po 5,000. Talarów, które dawniey z kassy Sląskiey były wypłacane.

SEMINARYA

Dla wieyskich i mieyskich nauczycielów, zamiaſt wyſtawienia początkowo przedsięwziętych trzech Seminaryów na 12 kandydatów, są tylko teraz dwa ze szkołą pierwiaſtkową i przemysłu połączone.

Jedno w Poznaniu w Xięży Reformatów zniesionym klasztorze na przedmieściu *Srodek* na 12. kandydatów, na 2. klassy podzielonych, z których są dway przyspasabiaiący się,

sześciu pensyonarzy, ieden dyrektor, ieden nauczyciel kandydatów, ieden nauczyciel początkowey szkoły, iedna mistrzyni szkoły przemysłu i dwóch stróżów. Kosztuie roczne utrzymanie Talarów 3,599

Drugie będzie w Łowiczu w klasztorze Xięży Bernardynów przy mieście na 20. kandydatów, na 4. przysposabiaiących się. 10. pensyonarzy ze stosowną liczbą osób do dozoru, nauki i posługi.

Położenie obudwu mieysc iest wyborne, iako środkowe między miastem i polami, maiące dziedziniec i ogród. Koszt na urządzenie bierze się z funduszu 24,000. Talarów, które Król Jmc na założenie seminaryów osobno przeznaczył.

Obadwa seminarya urządzaią się od dyrektora *Jeziorowskiego*, pod którego rządem Poznańskie zostaie: do Łowickiego zaś tymczasowo wyznaczony iest inspektor *Burgund.* Nauczycielami szkoły wzorowey będą *Gruszczyński* i *Siewieluński*, którzy z *Jeziorowskim* wysyłani byli do Dessau.

Kandydaci pierwszey klassy, którzy razem i uczą innych i sami się uczą, maią większą pensyą, niże i kandydaci drugiey, którzy się dopiero uczą. Przysposabiaiący się, maią tylko wolne pomieszkanie, i bezpłatną edukacyą odbieraią przez półtora roku dla doświadczenia ich zdatności: Pensyonaryusze albo sami za siebie płacą, albo dziedzice któ-

rych edukacya ich odchodzi. Dyrektor, nauczyciel i inne maią pensyą i pomieszkanie.

Każdy dyrektor będzie razem wizytatorem wieyskich i mieyskich szkoł, i będzie iego obowiązkiem, aby przez rok przynaymniey piątą część tych szkołek zwiedził. Dyrektorowie i nauczyciele wieyskich i mieyskich szkół, powinni sobie nawzaiem udzielać uwag i spostrzeżeń.

Dyrektor *Jeziorowski* w Poznaniu, nim wystawiono seminaryum i szkołę urządzono, iuż zrobił poprzednicio niektóre szczęśliwe proby nowego sposobu uczenia.

Tymczasowe seminaryum Prass południowych w Züllichau iescze trwa, lecz składa się tylko z 8 seminarystów, i iest pod dozorem *Burgunda.*

Z duchownych seminaryów, podług zdania biskupów, żadnego znosić nie można: trzeba więc będzie porzucić myśl o nich, iako pomocniczych seminaryach na szkolnych nauczycielów: a to tem bardziey, gdy nawet sam *Dalberg* szczególnie ie zaleca, iako potrzebne do ukształcenia serca i do przyzwyczaienia duchowieństwa Katolickiego, aby wchodziło samo w siebie, trwało w zatrudnieniach swego powołania, nawykało do wstrzemięźliwości i poważney powierzchowności.

Natomiast więc mamy zamiar przy wieyskich dobrych nauczycielach, niektórych kan-

dydatów kształcić, i tym sposobem utworzyć sobie pomocnicze seminarya podług okoliczności.

Do takowego szkół urządzenia nie mógłby fundusz szkolny bez powiększenia onegoż wystarczyć. Z tey przyczyny nowe źrodła obmyślono, i dynie na potrzeby mieyscowej, iakoto na szkoły wieyskie i mieyskie, po dobrach kameralnych, leśnictwach, administracyach mieyskich, gromadach i dobrach ślacheckich; tak dalece, iż owe mieyscowe szkoły, utrzymuią się z gruntów, produktów kraiowych i składek; takowy fundusz trudno obrachować. Przeznaczenie więc funduszu szkolnego, można było zachować na powszechne potrzeby szkolne, na utrzymanie akademiy, szkół uczonych i nauczycielskich seminaryów. Sowemwszystkiem podniosł się coroczny dochód funduszu szkolnego, z pierwiastkowych 3033 do 61298. Talarów: do czego iuż to dobre funduszu szkolnego zarządzanie, iuż wprowadzone opłaty od duchowieństwa Katolickiego, iuż coroczny do 10,000 Talarów przydatek, z dochodów arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego przy nowem iego osadzeniu, przyłożyły się.

Wszystko to winne są szkoły, winne Prusy południowe szczodrobliwości Fryderyka Wilelma 3go, i gorliwości ministra stanu v. *Voss*.

Miło iest wspominać te imiona, dla człowieka zaiętego dobrem ludzkości; i w niem znayduiącego własne uszczęśliwienie, a iedynie z tego względu przywięzuiącego cenę do swego urzędowania.

FIZYKA.

O Barometrach: ich historya i przyczyna odmian wysokości.

Dawnieysi Fizycy nie mogli się przekonać o ciężkości powietrza, chociż rozmaite skutki widocznie ią okazywały. Jakoż wszyscy wiedząc o tem, że woda mimo swéy ciężkości wznosi się w sikawkach i pompach ssących, za podniesieniem stępla, że trudno miech rozłożyć, gdy iego otwory są zamknięte, że za każdym oddechem zwierząt, powietrze z gwałtownością wpływa w ich płuca, że bańki na ciele ludzkim stawiane, sprawuią bolesne wydęcie skóry; mimo tych iednak uderzaiących dowodów ciężkości i elastyczności powietrza, dawni Filozofowie utrzymywali, że iest lekkiem: przyzwyczaieni zaś będąc dawać przyczynę każdego skutku, gdy się ich pytano dlaczegoby woda podnosiła się w pom-

pach za ſtęplem? Odpowiadali, iż natura nie cierpi czczości pomiędzy ciałami, *natura horret vacuum*, dlategoto mieysce próżne między dnem pompy i ſtęplem wodą napełnia. Długi czas panowało to błędne mniemanie, *natura horret vacuum*, aż przecię na początku 17go wieku szczęśliwe zdarzenie zaſtanowiło wielu uczonych, i to ſtało się pobudką do zniesienia dawnego przesądu. Pewien ogrodnik we Florencyi dawszy rurę do pompy nadzwyczay długą, nie mógł w nię wody naciągnąć: mniemał z początku, iż ią niedokładnie urządził, lecz gdy po kilkokrotném przerabianiu, zawsze podobny skutek wypadał, zdziwiony tém zdarzeniem pytał się o przyczynę Galileusza podówczas Fizyki i Matematyki nauczyciela. Wielki ten człowiek pierwszy zaſtanowił się nad tym skutkiem, i lubo żadney odpowiedzi nie dał, wątpić iednak zaczął o boiaźni natury ku czczości. Przedsiębrał doświadczyć, do iakiey wysokości może się woda w próżném mieyscu podnosić, lecz zamysłom iego śmierć przeszkodziła. Tymczasem inni przekonali się z wielkiém zadziwieniem, iż woda tylko do 32 ſtóp wznosiła się w próżném mieyscu, chociażby to było nierównie wyższe, zaczęli więc powątpiewać o dawney opinii: niektórzy iednak gorliwi obrońcy zaſtarzałego przesądu, nie mogąc utrzymać ulubioney opinii, ograniczyli nareszcie działanie natury w napełnieniu mieysca próżnego, twierdząc, iż iakażkolwiek ieſt

wysokość rury próżney w pompie ssącey, woda do 32. stóp wysokości napełniać ią powinna, znać że do takiego tylko punktu rozciąga się boiaźń naturyku czczości. Nie zaspokoiła takowa odpowiedź gruntownie myślących: powstał przeciw niey *Toricelli* uczeń *Galileusza*. Pierwszy on okazał w roku 1643. że kolumna powietrza uważana w atmosferze układa się do równowagi z kolumną inney cieczy o tey samey podstawie. Na ten koniec rurkę śkanną długą na trzydzieści kilka calów, którey ieden koniec był zalutowany, napełnił czystym merkuryuszem, palcem otwor rurki zatknął, przewrócił ią tak, aby otwór był na dole, wstawił pionowo w naczynie nalane merkuryuszem i palec od otworu odiął. Tak ustawiona rurka i otwarta u dołu wypróżniła się w części, lecz została się w niey kolumna merkuryuszu około 28 calów wysoka. Uważaiąc zaś, że wysokość kolumn merkuryuszu i wody wzniesionych w próżnych mieyscach nad ich powierzchnią, była w stosunku odwrotnym ich gęstości, że iednaż przyczyna utrzymuiąca wodę na 32 stóp, nie mogła utrzymać merkuryuszu, tylko na 28 cali, że prócz tego dwie te kolumny tak różne co do wysokości, są iednak równe co do wagi, ponieważ ciężkość gatunkowa merkuryuszu iest do ciężkości wody, iak 13,5681. do 1,0000, i że 28. calów rozmnożone przez 13,5681. czynią 380. calów, albo 31. stóp i calów 8; wyprowadził oczywisty wniosek, iż utrzymy-

wanie się tych dwóch cieczy od równowagi zależy, bo się ta zupełnie zgadza z prawidłami Statyki. Ale że nie widział innych przyczyn działaiących w tym razie, prócz ciśnienia powietrza tak na powierzchnią wody w ſtudni, iako też na powierzchnią merkuryuszu w naczyniu: wniósł więc, iż to ciśnienie powietrza do takich wysokości pomienione ciecze podnosi. Rozumowanie *Toricelego* widocznieyszém się ieszcze okazało przez doświadczenie, które *Paschal* zlecił do wykonania bratu swemu *Perrier* mieszkaiącemu w *Clermont*. Ten uſtawiwszy rurkę podług sposobu *Toricellego*, udał się z nią ku górze zwaney *Puy-de Dôme* wysokiey na 3000 ſtóp Paryzkich. Naznaczywszy *Perrier* wysokość merkuryuszu w rurce będąc na dolinie, poſtrzegł, iż w miarę iego wſtępowania na ową górę, merkuryusz ſtosownie w rurce opadał, i że przeciwnie znowu się podnosił i w takimże ſtosunku, w jakim *Perrier* ſtępował z góry. Doświadczenie to kilkokrotnie i na różnych mieyscach powtórzone, iednakowy wypadek okazywało. Stąd tedy wniesiono, iż merkuryusz utrzymywał się w rurce nad swą powierzchnią, w naczyniu przez uciskanie powietrza, bo widziano, że zaraz opadał, gdy kolumna powietrza wspieraiąca się na iego powierzchni w naczyniu ſtawała się krótszą.

Od owego czasu każdy Fizyk powtarzał doświadczenie *Torricellego*, każdy chciał mieć w swym gabinecie kolumnę merkuryuszu utrzymuiącą się w rurce na równowadze z powie-

trzem. Przypatruiąc się iey często, postrzeżono, iż w jednemże mieyscu zostawiona nie zawsze iednakową wysokość okazywała: wniesiono zatém, iż powietrze, iako przyczyna utrzymywania się kolumny merkuryuszu, było raz lżeysze, drugi raz cięższe. Odtąd pomyślano o użyciu rurki *Toricellego* do obserwacyy meteorologicznych, i dlatego nazwano ią *Barometrem* czyli Ciężkomiarem.

Gdy Barometr stał się powszechném narzędziem, starano się go uczynić dokładnieyszym i wygodnieyszym: rozmaite w jego składzie czyniono odmiany, upatrywali w nim Fizycy szczególnieysze skutki, nareszcie po wielu przerabianiach, został się Barometr przy takiém prawie urządzeniu iakie w rękach *Torricellego* odebrał. Okażmy to, przebiegaiąc w krótkości historyą odmian poczynionych w robocie Barometrów.

Rurka śklana prosta około trzech stóp Paryzkich długa, w jednym końcu zalutowana, napełniona merkuryuszem, i ustawiona końcem otwartym w naczynie tymże metalem nalane, służyła za naypierwszy Barometr, i taki też właśnie *Toricelli* udziałał. Uważano w nim wysokość kolumny od powierzchni poziomey merkuryuszu w naczyniu do takieyże iego powierzchni w rurce: że zaś obszernych naczyń do ustawienia rurki dobierano, przeto merkuryusz opadaiący w rurce, nieznacznie odmieniał punkt w naczyniu, od którego uważała się wysokość iego kolu-

mny. Lecz podobny Barometr był bardzo niewygodnem narzędziem, tak dla samego układu, iako też dla trudnego przeniesienia z jednego mieysca na drugie, prócz tego wiele merkuryuszu potrzebował; przedsięwzięto go zatem wygodnieyszym uczynić, i mniey kosztownym. Na ten koniec zagięto niższą część rurki, odwracaiąc tém samém iey otwór do góry: przy takiem urządzeniu Barometr składał się z dwóch połączonych rurek, iedney krótszey, drugiey dłuższey. Przeto powietrze cisnęło na powierzchnią merkuryuszu w niższey rurce, i kolumna iego, mierząc ią od powierzchni w naczyniu aż do poziomey powierzchni w rurce utrzymywała się prawie podobnym sposobem, i do téy samey wysokości, iak kiedy część otwartą rurki zanurzano w naczyniu. Wtenczas można było przytwierdzić Barometr do iakiey osady, i zrobić na niey podziały.

Narzędzie to tak proste, i lubo w początkach wymyślone, miało kształt naydogodnieyszy. Oszczędność i dogodność iedyną były pobudką do téy pierwszey odmiany. Lecz taki układ w krótce zarzucono, postrzegłszy, iż odmiany wysokości kolumny merkuryuszu były mniey widoczne. Bo kiedy przez umnieyszenie ciężaru powietrza zniżał się merkuryusz w wyższey rurce; opadnienie iego ledwie było równe połowie opadnienia w Barometrach, *Toricellego* sposobem robionych, ponieważ merkuryusz opadaiąc

z wyższey rurki, podnosił się w niższey nad punkt, od ktorego podział zaczynano, i powiększał ciężar na pierwszą równowagę merkuryuszu w naczyniu. Chcąc więc poznać iaką odmianę ciężaru atmosfery, należało odeymować od wysokości kolumny merkuryuszu w wyższey rurce, tyle części np calów lub liniy, na ile części podniosł się w niższey rurce nad punkt stały: trzeba więc było czynić dwie obserwacye i iedno niewygodne odeymowanie; gdy tymczasem w pierwiastkowym Barometrze, opadaiący w rurce merkuryusz rozlewał się po obszernieyszey powierzchni naczynia, nieznacznie odmieniał punkt równowagi, i nie powiększał wysokości kolumny. To było pobudką, iż powrocono do pierwszego urządzenia Barometrów: oszczędzaiąc zaś merkuryuszu, przydano do rurki iaką bańkę śklaną, aby odmiany wysokości kolumny merkuryuszu w rurce, nie odmieniały punktu iego równowagi w bańce. Taki Barometr będąc wygodnym, stał się tém samém powszechnym, i dotychczas naywięcey iest w używaniu.

Chęć uczynienia Barometru nayczulszym w okazywaniu naymnieyszych odmian powietrza, ustawnie zagrzewała Fizyków do nowych iego przerabiań. Pierwszy *Kartezyusz* radził używać rurki na kilka stóp długiey: nalewaiąc ią merkuryuszem i wodą: ta iako gatunkowo lżeysza, zabrałaby wyższą część rurki. Tym sposobem urządzony Barometr,

byłby

byłby czulszym 14. razy od pospolitego: bo gdy w zwyczaynych Barometrach opadł merkuryusz na cal ieden, w Kartezyusza Barometrze opadłaby woda na 14. calów. Taki iednak Barometr nie był uskuteczniony, obawiano się bowiem, aby powietrze wydobywaiące się z wody nad merkuryuszem zostawioney, nie zmnieyszało elastycznością swoią wysokości kolumny, iaka się powinna była okazywać.

Niedogodność tę chciał poprawić *Hugieniusz* nowem urządzeniem Barometru, który się nazywa Barometrem podwoynym, teraz go nawet bardzo często używaią. Składa się z dwóch rurek spóikuiących, iednakowych wysokości i równoodległych od siebie. Pierwsza rurka u góry zalutowana, druga otwarta: wyższa część pierwszey rurki iest obszernieysza, drugiey zaś część niższa. Pierwsza rurka nalewa się merkuryuszem, druga spirytusem winnym kolorowym, lub inną iaką cieczą niemarżnącą. Łatwo teraz poznać można, iż gdyby średnica wyższey części pierwszey rurki, była równa średnicy niższey części drugiey rurki, i gdyby merkuryusz opadł na iednę liniią w wyższey części pierwszey rurki; podniosłby się tém samém na iednę liniią w niższey części drugiey rurki; a przeto taka sama ilość spirytusu winnego podnosząc się w wyższey części drugiey rurki, zabierałaby w niey tém wyższe mieysce, im większa byłaby różnica między średnicami wyż-

szey i niższey części drugiey rurki. Taki tedy Barometr widocznie może okazywać naymnieysze odmiany w ciężkości atmosfery; lecz z drugiey ſtrony nie ieſt dokładnieyszy od poprzedzaiącego. Albowiem kolumna merkuryuszu w pierwszey rurce, nietylko się utrzymuie przez ciśnienie powietrza, ale nawet przez ciężar cieczy w drugą rurkę nalaney, ſtąd kolumna merkuryuszu wyższą ieſt aniżeli bydź powinna. Nadto przy odmianie ciężkości powietrza, odmienia się ciężar kolumny cieczy w drugiey rurce, ale na odwrot: to ieſt, gdy się *np.* zmnieysza ciężkość powietrza, i opada merkuryusz w pierwszey rurce, zaraz kolumna cieczy w drugiey rurce ſtaie się dłuższa, a zatem powiększa się iey ciężar: dotego spirytus winny lub inna iaka ciecz z czasem ewaporuie, a zatem i z tego względu wysokość kolumny merkuryuszu w pierwszey rurce odmieniać się musi.

Jeſt także Barometr nader czuły, wynaleziony przez P. *Morland* w roku 1698. Składa się podobnie iak Barometr zwyczyny z poiedynczey rurki, którey wyższa część ieſt pochylona do horyzontu: przeto merkuryusz większą drogę przebiega, gdy naſtępuie odmiana w powietrzu, aniżeli w zwyczynych Barometrach. Lecz tarcie którego doznaie przechodząc przez rurkę pochyloną, ieſt znaczną przeszkodą do dokładności tego Barometru: ieſt nadto dla tey samey pochyłości, trudno oznaczyć pionową wysokość kolumny merkuryuszu.

Jnny znowu Barometr zwrócił uwagę Fizyków: wynalazcą iego był *Jan Bernoulli* w roku 1710. Składa się z dwóch rurek nie iednakowey średnicy, złączonych razem pod kątem prostym: ztąd nazywa się Barometrem w węgielnicę. Rurka większey średnicy, miała położenie pionowe, kończyła się zaś u góry obszernieyszym cylindrem, w którym merkuryusz okazywał odmianę ciężkości powietrza. Druga rurka, którey średnica była mnieysza, miała położenie horyzoltalne. Spływał w nią merkuryusz z pionowey rurki, i utrzymywał się horyzontalnie. Takiego Barometru rzadko używaią.

W powszechnieyszym ieſt użytku Barometr *zegarowym* zwany, wynalazł go *Hook* w roku 1668. składa się z rurki zakrzywioney: ciężarek żelazny a bo też śklanny, leży na powierzchni merkuryuszu w rurce krótszey: od tego ciężarku nitka przechodzi przez bloczek, na iey końcu wiąże się ciężarek rownoważący z pierwszym. Z odmianą wysokości merkuryuszu w wyższey rurce, porusza się ciężarek spoczywaiący na iego powierzchni w rurce niższey, a za pomocą nitki obraca się bloczek, od tego obraca się skazowka na iego osi utwierdzona: ta obrotem swoim skazuie na tarczy odmiany w powietrzu. Taki Barometr w rozmaite kształty przybieraią, i różne mu przydaią ozdoby. Z tey miary ieſt wygodnym iż za iednym rzutem oka widzieć można iego odmiany, ieſt nader czuły, byle tylko iego czę-

ści były dobrze urządzone, i do obserwacyy, nie wyciągaiących wielkich dokładności, ieſt wcale dogodny.

Są nakoniec Barometra, w których merkuryusz w naczyniu wspiera się na skórze: takie są bardzo niedokładne: skóra bowiem albo opada, albo się podnosi, przez co punkt, od którego uważa się wysokość kolumny, uſtawicznie się odmienia.

Tymczasem takich nam pospolicie doſtarczano z Anglii: opłacaliśmy drogo tuzinkowy towar, nie dziw zatem, iż ich przepowiadanie odmian powietrza częſtokroć zawodziło: do tego, włóczęgi po wsiach i miaſteczkach zarzucali nas Barometrami nayniedokładniey urządzonemi. Winniśmy tu oddać sprawiedliwość JP. *Magierowi*, iż oszczędził wydatku swoim ziomkom w sprowadzaniu tak użytecznego narzędzia z zagranicy. Niespracowany ten artyſta, poświęciwszy się całkiem doświadczeniom fizycznym, sam urządza meteorologiczne narzędzia, o których dokładności każdy się z własnego doświadczenia przekona.

Ciepło rozszerza merkuryusz, a powiększaiąc iego obiętość, zmnieysza tem samem ciężkość gatunkową: przeto iedenże ciężar powietrza utrzymywać będzie kolumnę merkuryuszu rozszerzoną przez ciepło do większey wysokości, aniżeliby utrzymywał, gdyby od ciepła nie była rozszerzona. Przy odmianie więc temperatury może naſtąpić odmiana w wysokości kolumny merkuryuszu, chociaż

w powietrzu żadna odmiana nie zaydzie. *De Luc* po różnych w tey mierze doświadczeniach następuiący wniosek wyprowadził: że od ciepła mogącego merkuryusz w termometrze podnieść od puntku topienia się śniegu, do punktu wrzącey wody, wysokość w Barometrze powiększa się na sześć liniy zupełnie. Maiąc zaś czynić obserwacye, z naywiększą dokładnością przy mierzeniu gór, przedsięwziął stosować wysokość Barometru do iednakowey temperatury. Ponieważ 6. liniy równe są $\frac{96}{16}$ dla ego w termometrze odległość punktu topnieiącego śniegu od punktu wrzącey wody podzielił na części równych 96. natenczas każdy stopień iego Termometru odpowiadał $\frac{1}{16}$ linii w wysokości Barometru. Łatwo teraz mógł iego wysokości stosować do iedney temperatury: wziął stopień 10. podług Termometru swoiego podziału. Gdy się więc podwyższyła temperatura powietrza iednym *np* stopniem nad 10; odiął $\frac{1}{16}$ część linii od wysokości Barometru, gdy się zaś zniżyła dwoma *np.* stopniami od 10. wtedy odiął $\frac{2}{16}$ części linii od wysokości Barometru.

Podobnego sposobu używaćby należało w zapisywaniu średnich wysokości Barometru na każdy dzień roku. Zrobiwszy summę tych wysokości, i rozdzieliwszy ią przez liczbę dni czynionych obserwacyy, byłaby znowu średnia wysokość na cały rok: dodawszy nareszcze średnie wysokości lat kilkunastu, i

rozdzieliwszy summę przez liczbę tych lat, wieloraz o akałby średnią wysokość tego mieysca w którém obserwacye były robione.

Z doświadczeń uczynionych po rozmaitych mieyscach, następuiące wnioski wyprowadzać można: 1*od* że odmiany wysokości zdarzaią się w północnych klimatach. 2*re*. że gdy merkuryusz zniża się w rurce barometryczney, iakażkolwiek wprzody będzie iego wysokość, przepowiada tém samem deszcz lub wiatr, albo w powszechności niepogodę. 3*cie*. Że przeciwnie, gdy się wznosi merkuryusz daymy nawet nad 26 calów, oznaczy to wznoszenie się maiącą nastąpić pogodę, 4*te* Że te przepowiadania częstokroć zawodzą, zwłaszcza gdy odmiany w wysokości merkuryuszu dzieią się bardzo nieznacznie. 5*te*. Że przeciwnie są nieomylne, gdy merkuryusz wznosi się lub opada w znaczney ilości, i w krótkim czasie *np*. gdy się podnosi lub opada na 4 liniie w kilku godzinach.

Wiadomo iest, iż merkuryusz utrzymuie się w Barometrze tak przez ciężar powietrza, iako też przez iego elastyczność: lecz iakie są przyczyny odmian zdarzaiących się w iego wysokości? Mniema *De Luc*, iż powietrze czyste cięższe iest, aniżeli gdy iest pomieszane z wyziewami wodnistemi. *Saussure* stwierdzaiąc to mniemanie różnemi doświadczeniami, przekonał się, iż rozpuszczenie się wody w powietrzu, może sprawić odmianę w wysokości Barometru na sześć tylko liniy,

gdy tymczasem ta dochodzi 20. liniy w południowych kraiach, a do trzech calów w północnych (*Essais sur l' Higrometrie*). Nie daiąc więc zupełnego rozwiązania tak trudney materyi, i na którey wyłuszczenie tylu Fizyków nadaremnie się wysilało: zaſtanawia się tylko nad niektóremi widokami w powszechności. Kładzie za naypierwszą zasadę w tłumaczeniu odmian Barometru, wyłożenie przyczyny, dla którey są one nieznączne pod ekwatorem, i ſtopniami wzmagaią się idąc ku biegunom. Lecz porównywaiąc odmiany zachodzące w sameyże atmosferze ſtrefy gorącey z ſtrefą umiarkowaną i zimną, upatruie *Saussure* trzy iſtotne różnice. 1*od*. Odmiany temperatury w ſtrefie gorącey są nieznaczne, różnica między naywiększém ciepłem i zimnem nie przechodzi nigdy 25. ſtopni termometru *Reaumure*, na otwartém zaś morzu, iako też na wyspach ekwatorowi przyległych 10. lub 12. tylko ſtopni wynosi. U nas zaś przeciwnie różnica ta ieſt około 44. a w kraiach północnych 60. nawet ſtopni przechodzi. 2*re*. Wiatry w ſtrefie gorącey są regularnieysze, a zatém ich odmiany nie tak częſte. Z tychto dwóch względów *Cassini* i *Halley* tłumaczyli nieznaczną różnicę w odmianach Barometru pod Ekwatorem. 3*cie*. Atmosfera powinna bydź wyższa pod ekwatorem nietylko dla siły odpychaiącey (*vis centrifuga*) ale ieszcze dla tego, iż ciepło sloneczne do większych wysokości ogrzewa powietrze.

Granica wiecznego mrozu, podług obserserwacyy *Bouqueur* wyniesiona ieſt pod ekwatorem na 2400. sążni, i ſtopniami zniża się do horyzontu, do którego przytyka w okolicach biegunu. Tym czasem powietrze w przyległych kraiach biegunom ogrzewa się latem blisko ziemi dla ciągłego bawienia się słońca na horyzoncie, zimą zaś kula ziemska udzielaiąc powietrzu swoiego cieplika, łagodzi iego zbyteczne zamrożenie. Zawsze tedy przy biegunach zachodzi wielka różnica między ciepłem powietrza nayniższey warszty, i zaraz po niey następuiącemi; gdy przeciwnie w ſtrefie gorącey nieznacznemi bardzo ſtopniami umnieysza się ciepło powietrza, zacząwszy od powierzchni morza, aż do wysokości dwóch lub trzech sążni. Tam więc nie łatwo zdarzyć się może przypadkowa mieszanina zimnych warszt powietrza z cieplejszemi, a tém samém odmiana w jego gęſtości: przez co Barometr mnieyszym odmianom podlegać powinien. Podług tychże zasad dokładnie tłumaczyć można, dlaczego w klimatach naszych różnice wysokości Barometru są zimą znacznieysze, aniżeli latem. Odmiany więc ciepła, wiatry, i nie iednakowa gęſtość warszt powietrza, są iſtotnemi przyczynami odmian w Barometrze.

X. J. Byſtrzycki S. P. P. F.

POEZYA.

Początek Xięgi II. Eneidy. Podstęp Synona. —

Umilkli wszyscy, usta zwrócili ciekawi,
A w tém z wyższego mieysca, Eneasz tak prawi.
Niewymowną, królowo, chcesz odnowić żałość,
Jak Grecy znaną Troi możność i wspaniałość
W zwaliskach pogrzebali, okropnym upadkiem:
Byłem razem tych nieszczęść ofiarą i świadkiem.
Któryż Dolop, Mirmidon, albo twardey duszy
Ulissa żołnierz, na to do łez się nie wzruszy?
Już i noc ciemna swoiey dokonywa iazdy,
I do spoczynku ciągną spadaiące gwiazdy.
Lecz gdy nasze nieszczęścia obchodzą cię tyle,
I poznać chcesz ostatnie mey oyczyzny chwile;
Lubo czuiąc się serce okropnością wzdętem,
Na samo ich wspomnienie cofa się ze wstrętem;
Zacznę. Starci wyrokiem, woyną przełamani,
Próżno tyle lat walcząc, Greckich woysk hetmani,
Z ciętey iedliny stawią konia nakształt góry,
Prowadzeni przemysłem Jowiszowey córy:
Udaią ślub za powrot: taka wieść się szerzy.
A oni losem wzięty wybor sam rycerzy
W bokach wydętych mieszczą, i całe orężem
Przestworze, i brzuch zbroynym napełniaią mężem.

Naprzeciw brzegów naszych Tened wyspa stoi,
Zamożna, póki trwało panowanie Troi.
Dziś, ku naw odpoczynku, zatoka zdradliwa:
Tam odpłynąwszy, flota Grecka się ukrywa.

Myśląc, że do swych krain uszli niespodzianie,
Otrząsaią się z długiey żałoby Troianie.
Otwarte bramy: z każdey lud zbiega się ſtrony,
Widzieć obozy Greckie i brzeg opuszczony.
Tu Dolopy, tu srogi Achil miał namioty,
Tu łodzi ſtanowiſko, tu walczyły roty.
Tych do siebie dar zgubny Minerwy gromadzi,
Dziwi ich ogrom konia: pierwszy Tymet radzi,
By go w mury wprowadzić na zamek wysoki;
Czy zdradą, czy iuż Troi tak chciały wyroki.
Lecz Kapis, i co głębiey zdaniem rzeczy ważą,
Albo wrzucić do morza podſtęp Grecki każą;
Albo ogniem otoczyć podeyrzane dary:
Lub świdrem zgłębić brzucha ogromne pieczary:
Niepewny lud na chęci przeciwne się dzieli.

Liczne prowadząc grono współobywateli,
Zapalony Lakoon, z zamku leci pędem,
I zdala: ,,Ziomki! iakim zwodzicie się błędem?
Mniemacie, że iuż Grecy uszli do swych brzegów?
Lub że iakie ich dary wolne od wybiegów?
Toż Ulissa chytrości ſtarte wam z pamięci?
Albo się kryią Grecy w tém drzewie zamknięci,
Lub ten ogrom na mury sporządzony zdradnie,
Przeyrzy siedliſka nasze, i na miaſto spadnie;
Lub inny iaki podſtęp; Nie dawaycie wiary:
Lękam się Greków, nawet przynoszących dary.,,

To rzekłszy, całą siłą ogromny wymierzył
Drzewiec, i w bok żebrami wygięty uderzył.
Zadrżał koń, a odbite tak gwałtownym grotem,
Zabrzmiały pieczar głębie, i iękły z łoſkotem.

Gdyby nie umysł płochy, a z nim wyrok razem,
Zkrwawilibyśmy zdradne kryiowki żelazem:
Byłaby zgubą Grekom ichże chytrość sama,
A tybyś stała, Troio, i zamku Pryama.

Oto pasterze nasi, schwyciwszy młodzieńca,
Z krzykiem przed króla wiedli związanego ieńca.
Sam nadchodzącym w więzy oddał rękę swoię,
Sam się nadstawił, Grekom by otworzył Troię:
Na swóy los odważony, co go nie mógł minąć,
Uwziął się knuć zasadzki, albo pewnie zginąć.
Dla oglądania, młodzież zbiega się ciekawa,
Obstępuie w około, z brańca się naygrawa.
Teraz poznay Danayskie chytrości dowodnie,
I z występku iednego, miarkuy wszystkich zbrodnie.
Bo gdy bezbronny, mnóstwa przerażon widokiem,
Stanął, i lud na okoł trwożnym przeyrzał okiem;
Któreż mię wody, rzecze, które przyymą kraie?
Albo iaki iuż koniec nędznemu zostaie?
Nie mam u Greków mieysca, a zawzięta Troia
Pragnie, by się nayprędzey przelała krew moia.
Ten ięk mięk czy umysły, zapędy łagodzi:
Pytamy, co za człowiek, z jakiey krwi pochodzi;
Z czém przyszedł, i co powie ku swoiey obronie.
On zaczyna, gdy wreście z boiaźni ochłonie.

Królu! cożkolwiek potka, wiernego wywodu
Bądź pewny: nie zapieram, żem z Greckiego rodu.
To naprzod: choć przez srogie fortuny zdziałanie,
Jest Synon nieszczęśliwy, kłamcą nie zostanie.
Jeśli cię doszedł odgłos, iak był znakomity
Palamed, iaka iego chwała i zaszczyty,

Którego, że przeciwko woynie dawał radę,
Niegodziwém podeyściem winuiąc o zdradę,
Zabili, dziś zmarłego żałosna im strata;
Jemu oyciec ubogi, w pierwsze zaraz lata,
Mnie, iako krwią bliskiego, towarzyszem nadał.
Póki stał, póki z królmi na radach zasiadał,
I nasze imie było w niemałey ozdobie.
Lecz kiedy Ulissesa złością poległ w grobie,
Bo któż nie wie, o iego okropném zabiciu?
Strapiony, dni trawiłem w płaczu i ukryciu,
Nie mogąc znieść tak smutney przyiaciela doli,
Anim taił szalony, że gdy los pozwoli,
Że gdy kiedy zwycięzca uyrzę moie ściany,
Zemszczę się: tak wzburzyłem gniew nieubłagany.
Stąd nieszczęścia początek, stąd Uliss zastrasza
Nowemi winy, wieści opaczne rozgłasza,
I znaney szuka broni, przeciw moiey głowie.
Nie poprzestał albowiem, aż z Kalchasem w zmowie.
Lecz po co wam niemiłey mowy przeciąganie?
Jeśli o wszystkich Grekach iedno u was zdanie,
Jużeście dość słyszeli, nieodwłóczcie kary,
Uliss żąda, Atrydzi wielkie dadzą dary.

Wtedy większa ciekawość w umysłach się szerzy,
Badamy o przyczyny, i nikt z nas nie wierzy,
By taka w piersi Greckiey mieściła się zdrada.
Ciągnie trwożny, i chytrym głosem tak powiada.

Często znużeni woyną przeciągłą Danaie,
Zamyślali ucieczką rzucić wasze kraie,
I oby to zrobili! często im przeszkody
Zastawiły burzami nasrożone wody.

Osobliwie, gdy z balów stanął iuż koń cały,
Niebiosa okropnemi wichrami huczały.
Trwożni, ślem Eurypila badać woli nieba:
Ten wróciwszy, przynosi taki wyrok Feba.
Krwią błagaliście wiatry, i śmiercią dziewicy,
Nosząc oręż do Troi Greccy woiownicy.
Krwią szukaycie powrotu; Greckiey chce bóg duszy.
Taki głos gdy się obił o pospólstwa uszy,
Zdumieli się, strach zimny po kosciach przechodzi,
Kogo żąda Apollo, na kogo los godzi.
Tu Ulis wieszcza, wpośrod strwożonego mnóstwa,
Ciągnie, i z krzykiem bada, o wyroki bóstwa.
Wtenczas zbrodnią sztukmistrza wróżyło mi wielu,
Przeglądaiący w sobie, kogo miał na celu. (wić,
Wieszcz milczy przez dni dziesięć, nic nie chce obia-
Nikogo głosem wytknąć, i na śmierć wystawić.
Wreszcie, gdy go wielkiemi krzyki Uliss wzywa,
Z umowy między sobą, milczenie przerywa,
I mnie na śmierć przeznacza. Nikt się nie zastawiał,
I to, czego się każdy dla siebie obawiał,
Zwrocone na iednego, od wszystkich przyięte.
Już przyszedł dzień okropny, iuż obrządki święte
Czyniono; iuż przepaski przypięte do głowy:
Wyrwałem się od śmierci, złamałem okowy,
Czekaiąc, pod noc ciemną, utaiony w trzcinie,
Póki, ieśli ma płynąć, flota nie popłynie.
Nie mam nadziei widzieć iuż moiey oyczyzny,
Ni dziatek, ani oyca poważney siwizny.
Których oni za moię ucieczkę na karę
Porwą, i zrobią z nędznych swey zemście ofiarę.
Ah! na wiadome prawdy niebieskie istoty,
I ieśli w pośrod ludzi iest cokolwiek cnoty,

Zaklinam takich nieszczęść użalcie się przecię!
Ktoż nademnie bydź może nędznieyszym na świecie?

Na te łzy daiem życie, lituiem się lęku:
Sam Pryam rozkazuie więzy ściągnąć z ręku,
I tak w przyiaznych słowach wyraża swe chęci.
Ktokolwiek iesteś, Greki iuż wyrzuć z pamięci.
Będziesz naszym, bylebyś kłamstwem ust nie zmazał.
Po co ten ogrom konia? kto go stawić kazał?
Jaki zamiar? czy znaczy śluby ta budowa?
Czyli narzędzie woyny? — On na takie słowa,
W zdradach i sztuce Greckiey z dzieciństwa chowany,
Podniósłszy ręce, z których zdjęto mu kaydany;

Wami, odwieczne ognie, waszém bóstwem, rzecze,
Swiadczę się, i ołtarze, i okropne miecze,
Których się uchroniłem; i przepaski święte,
Którem miał, iak ofiara, na głowie przypięte;
Niech z Greki wolno wszystkie zargać mi ogniwa,
Nie cierpieć ich, i wydać, co ich myśl ukrywa.
Już mię żadnem nie trzyma prawem ziemia moia.
Ty tylko dotrway w swoich obietnicach Troia,
I ocalona ocal nieszczęsnemu życie,
Gdy rzetelne, gdy wielkie uczynię odkrycie.

Cała Greków nadzieia, i woyny układy,
Naywięcey zawsze stały na wsparciu Pallady.
Lecz gdy Tydyd i Uliss, wynalazca zbrodni,
Wyroczny wizerunek porwali niegodni;
I straż zabiwszy, święte u ieśli oblicze,
Krwawą tykaiąc ręką przepaski dziewicze;
Odtąd się coraz Greckie powodzenie chwieie,
Odtąd chylić się dumne zaczęły nadzieie,

Zwątlona moc, bogini przychylność odpadła,
I to nie przez wątpliwe dała znać widziadła.
Ledwie co wizerunek ſtanął pod namiotem,
Błysnął w oczach płomieniem, słonym płynął potem,
Sama trzykroć na ziemię, iak okropne dziwy!
Skoczyła, miecąc dzidę i puklerz groźliwy.
Wraz głosi Kalchas: niechay woyſko ſtąd odbiegnie,
Bo nigdy bronią Greków, Troia nie polegnie;
Jeźli nie ułagodzą wyroków, i ieźli
Nie wrocą bóſtwa, które do domu uwieźli.
Dziś, że poszli do Micen, na nowe zawody
Zbroią się, bogów proszą, a potém przez wody
Nagle tutay przybędą. Taką wieszczbę czyni.
Za posąg uwieziony, za wzgardę bogini,
Ten z dębu ogrom wznieśli, by winę zagładzić:
Lecz go kazał do nieba Kalchas wyprowadzić,
Ażeby w murach nie mógł zoſtać umieszczony,
I pod dawną czcią miaſtu udzielać obrony.
Bo gdybyście dar święty zgwałcili zuchwali,
Wtedy (niech się na niego raczey cios ten zwali)
Zguba Pryama pańſtwo i Troian zaſtrasza.
Jeśli go zaś wprowadzi w mury ręka wasza;
Wówczas Azya bronią Pelopeyſkie ziemie
Przytłoczy, i ten wyrok czeka nasze plemie.

Na takie zaklinania, chytrości nie baczem,
Daiem się podbić zdradą i fałszywym płaczem;
Których ani Dyomed, ni Achilles krwawy,
Ni dziesięć lat zwalczyło, ni tysiączne nawy.

F. Dmochowski.

ROZMAITE RZECZY

Opis walki byków w Hiszpanii, wyięty zpodróży P. Townsend *Anglika.*

W niedzielę wieczorem wróciłem do Madrytu, a nazaiutrz z rana poszedłem przypatrzeć się walce byków na amfiteatrze, maiącym 330. ſtóp diametru, w którém pole walki ma 250. Mówią, iż 1500 widzów może się zmieścić na tym amfiteatrze, ale bardzo wątpię. Był obecny temu widowisku urzędnik policyyny z dwoma niższemi dla utrzymania porządku.

Gdy ten urzędnik dał znak, otworzyły się podwoyne drzwi, i zaraz byk wypadł na płac bitwy. Na widok mnóſtwą ludu w około, zatrzymał się i spoyrzał na wszyſtkie ſtrony, iakby dla upatrzenia kogoś, na któregoby wściekłość swoię mógł wywrzeć. W tém *Picador*, czyli ieździeć, z włocznią wyſtąpił. Poſtąpili oba ku sobie, zaſtanowili się w mieyscu i przypatrzyli się sobie nawzaiem; po czém byk zwiesiwszy łeb i zgromadziwszy swe siły, zamknął oczy i rzucił się na przeciwnika. *Picador* z zimną krwią, powſtawszy na ſtrzemionach, zwrócił wściekłego zwierza włócznią. Ale nie zawsze się to udaie; iakoż ieden z byków walczących zpiąwszy się na zadnie nogi, uderzył łbem

w piersi

w piersi *Picadora* zgruchotawszy wprzod włócznią, rzucił go opodal na plac walki, i konia obalił. Co widząc *Chalosowie*, zręczni młodzieńcy, maiący chorągiewki czerwone, wpadli na środek obwodu dla roztargnienia byka, a tym czasem *Picador* wycofał się z mieysca utarczki. Wystąpił znowu inny *Picador* na koniu. Zwierz zachęcony pierwszém zwycięztwém, poskoczył na przód, lecz wstrzymany został włócznią; nim atoli koń zdążył obrócić się, byk znowu skoczył i podsadziwszy się mu pod brzuch, rzucił go w górę, a ieździec upadł. Wypadli znowu *Chalosowie*, ułatwili ieźdźcowi ucieczkę, a tym czasem ów pierwszy *Picador* stanął do bitwy na świeżym koniu. Ten padł ofiarą wściekłości byka, który uniknąwszy sztychu włoczni, przebił konia na wylot.

Zdarza się niekiedy, że za iednym razem i ieździec bywa zrzucony i koń miewa brzuch rozpruty. Widziałem trzynaście koni iednego poranku ubitych, a często i więcey ich ginie. Tak zaś są odważne, iż lubo śmiertelny cios odbiorą, nie ustępuią iednak z mieysca.

Gdy byk zmęczony nie chce iuż walczyć, puszczaią na niego *Chalosów* Są to ośmiu młodzieńcy uzbroieni w małe strzały, któremi byka w kark ugadzać powinni; tym końcem drażnią go i do uderzenia na siebie podbudzaią. Jak tylko zaś zamknie oczy, i czyni mały przestanek, który zazwyczay por-

wanie się iego poprzedza, wypuszczaią do niego iednę ſtrzałę i umykaią. Jeśli go nie mogą pobudzić do rzucenia się, pokazuią mu *moleta* czyli chorągiewkę szkarłatną, którą w lewey ręce trzymaią, i na ów czas byk pędzi się ku niey; ażeby zaś mogli uciec, rzucaią ią, gdyż byk zaſtanawia się pospolicie dla powąchania iey i ſtratowania nogami; lecz niekiedy także nie spuszcza z oka nieprzyiaciela, i z taką go szybkością ściga, że ledwie zdąży przeskoczyć za zagrodę. Widziałem, iak niektore byki i za nię, lubo na sześć ſtóp wysoką, przeskakiwały. Za tą znowu ieſt druga nierównie wyższa dla bezpieczeńſtwa widzów tuż przy niey siedzących, a słyszałem od osób godnych wiary, iż zdarzały się takie przypadki, że iak byk rozpędził się z placu walki, doskoczył nawet aż do ławek amfiteatrowych.

Gdy walka ze 20. minut potrwa, nadchodzi chwila nieuchronney śmierci byka, i ten wypadek ieſt nayinteresownieyszy. Wyſtępuie bowiem *Matador* z mieczem w prawey, a z chorągiewką w lewey ręce. Przez czas walki ſtara się on poznać charakter byka, i uważa wszyſtkie iego poruszenia, aby osądził u siebie, iak się z nim ma obeyść. Jeśli byk natarczywy a nie chytry w walczeniu, zowią go *claro* (otwarty), i w tym razie *Matador* poſtępuie ku niemu z śmiałością i pewnością łatwego zwycięztwa; ale ieżeli byk oſtrożny i chytry, ieżeli zimną krew okazuie, i z wolna do działania przyſtępuie, a

szybko ie wykonywa, zowią go *oscuro* (skryty), i natenczas naydoświadczeńszy i nay-wprawnieyszy Matador wzdryga się nieco. Wstrzymuie on roziuszonego przeciw sobie zwierza tyle czasu, ile mu potrzeba, aby mógł zadać nieprzyiacielowi śmiertelny cios z przodu. Często dozwala mu Matador ścigać siebie po placu bitwy, oglądaiąc się w tył dla pomiarkowania, czyli w złym razie umknąć potrafi. Jeden z tych Matadorów nazwiskiem *Popillo* tak był sobie przytomny i zręczny, że gdy go byk dosięgał przy zagrodzie, i gotował się uderzyć na niego, wskoczył między rogi iego, i umiał korzystać z podrzucenia łbem byka, wtenczas bowiem przeskoczył lekko zagrodę.

Podczas bytności moiey w Hiszpanii, dwóch Matadorów zginęło w Kadix od iednego byka Byli oni bracia; ieden z nich padł ofiarą niezręczności albo nieprzychylnego mu szczęścia; drugi wpadłszy na plac walki nie ostrożnie i rozpalony zemstą, stał się ofiarą lekkomyślności.

Gdy Matador iest biegłym w sztuce swoiey, wytrzymuie zwierza w zupełney spokoyności, i nareście go roziusza, który sam wpada na zabóycze żelazo. A naprzód godzi Matador w część przedzielaiącą ode łba pierwszy pacierz w karku, w którą gdy utrafi, wół pada, ale i kropli krwi nie traci; ieśli tego dokazać nie może, mierzy do serca. Zdarza się czasem, iż lubo miecz w piersiach utkwi, nie doydzie przecięż do serca, lub do

płuc, i ia sam taki przykład widziałem; miecz ugrązł w byku aż po rękoieść, ale poszedł wzdłuż żeber nie sięgnąwszy pod samą piers, dlatego roziuszony zwierz wyrzucił go rzucaiąc się i skacząc. Pewneg dnia chybił Matador, a byk porwał go na rogi, i dwa razy w górę wyrzucił, nim go wyratować zdążono. Nie wiele on wprawdzie przez to szwankował, co do zdrowia; lecz szkodował na sławie w oczach widzów, którey nie odzyskał, aż im po ubiciu byka okazał, że róg, w który ugodził, na dwa cale był dłuższy od drugiego. Gdy byk plac bitwy otrzyma, kopie ziemię z zaiadłością, a gdy konia ubiie, tratuie go, ieśli mu na to *Chalowie* czas dadzą.

Jak tylko byk zdechnie, odzywaią się trąby, i trzy muły wpuszczone na poboiowisko wyciągaią go z niego. Co tydzień, a często i dwa razy w tygodniu latem, bywaią takie walki, i ginie w nich sześć byków z rana, a dwanaście wieczorem. Dawniey występowano do tey walki na bardzo drogich koniach i mało ich ginęło; ale od czasu używania tańszych, a zatem podleyszych, ginie ich wiele, tak dalece, iż niekiedy w jednym dniu po sześćdziesiąt bywa ubitych. Jeden na drugiego rachuiąc sześć tylko czerw: złotych Hollenderskich taki koń kosztuie, a byk szesnaście. Wydatki na to widowisko są wielkie, iakom się sam z przeyrzanych rachunków przeświadczył. Jednotygodniowy koszt wynosił 6,747 cz: zł: i 8. zł: a zebrany

przychód z tegoż tygodnia 1516. cz, zł. i 16 złotych W naſtępuiącym tygodniu zebrano 2,444 cz: zł: i 8. zł: lecz biorąc średnie, może przynieść widowisko iednego dnia około 1555 cz: zł: a średni zysk z jednegoż dnia może uczynić około 222 cz: zł, i ten idzie na rzecz ieneralnego śpitalu Madryckiego

Cena mieysc bardzo odmienna, a ſtosowna do tego, iakie kto wezmie bliżey lub daley niebezpieczeńſtwa, w cieniu lub na słońcu. Loża w cieniu, gdzie może siąść 8. lub 10 osób, kosztuie 8. cz: zł: na dzień; loża wyſtawiona na słońce 4 cz. zł; a loża między słońcem i cieniem 4. cz: zł: i 8. zł. Mieyce pokryte kosztuie blisko 15 złotych; mieysce pokryte, ale wczęści amfiteatru na naywiększy upał wyſtawioney 6. zł; oſtatnie mieysca kosztuią tylko złoty gr: 15, ale te wyſtawione są na deszcz i upał słoneczny.

Zaledwie sobie wyſtawić można, iak Hiszpani lubią tego gatunku rozrywkę. Mężczyźni, kobiety, dzieci, bogaci i ubodzy przenoszą to widowisko nad wszelkie inne publiczne zabawy.

RZUT OKA

Na wypadki polityczne i woienne w Europie.

PRUSSY. — Mocarſtwo to umyśliło pozoſtać neutralném w nowo wynikłey woynie na lądzie, i dla zjednania iey poszanowania, poſtawiło na ſtopniu woiennym siedemdziesiąt kilka tysięcy ludzi. Ale gdy zaszło żądanie ze ſtrony *Rossyi*, aby część iey woyska idącego na pomoc Auſtryackiemu, przeszła przez kraie Pruskie, naówczas całe woysko w monarchii Pruskiey na ſtopniu woiennym ſtanęło. Naleganie Jmperatora Jmci o przepuszczenie woyska iego, i opieranie się Króla Jmci Pruskiego w tey mierze, w chęci zachowania neutralności, wziely koniec za nadeyściem urzędowey nowiny do Berlina, że woysko Francuzkie wkroczyło do kraiu Anspachskiego dnia trzeciego Października, i w znaczney części przeszło tamtędy. Po takiém zdarzeniu, zezwolił dwór Berliński na przepuszczenie woyska Rossyyskiego przez część kraiów swoich, które w tych dniach przechodzić zacznie przez *Warszawę* i iey okolice, a od *Pilicy* iuż podobno w kray Pruski wchodzi.

ROSSYA. — Gdy Jmperator Rossyyſki silnie popierać woynę przeciw Francyi poſtanowił, wysłał trzy przeszło pięćdziesiątysięczne woyſka pod dowodztwem Jenerałów *Milchelsona*, *Kotuzowa* i *Beninksona*. Kolumna ienerała Kotuzowa, która cią-

gnęła przez Gallicyą, stanęła już nad rzeką *Jnn*, przedzielaiącą kray Austryacki od Bawarskiego, i wkrótce przeciw Francuzom działać zacznie: Chcąc Jmperator bydź bliżey działań woyska swoiego, zjechał do *Puław*, gdzie kilkanaście dni zabawiwszy, puścił się w drogę do *Berlina*, i stanął tam 27go Października, a stamtąd ma się udać do *Wiednia*. Bydź więc może, że działaniami woyska swoiego sam osobiście będzie kierował. Oprócz woyska, które idzie lądem, wysłał Monarcha Rossyyski znaczne i morzem. To które wypłynęło z północnych portów, wysiada już w Pomeranii Szwedzkiey, znayduiące się zaś w Korfu, przeznaczone iest do Włoch.

AUSTRYA. — Lubo iuż od nieiakiego czasu szły woyska Austryackie ku Renowi i do Włoch, a nawet naymocnieysze stanowiska w Niemczech pozaymowały, trwały atoli ieszcze układy między dwoma dworami *Wiedeńskim* i *Tuilleries*; co większa, chociaż się gdzie przednie straże obu woysk zeszły, nie dobywały oręża przeciw sobie. Po przeyściu dopiero *Dunaiu* przez Francuzów pod *Donauwerth*, przyszło do rozpraw niepomyślnych dla Austryaków, gdyż wkrótkim czasie ustąpili aż za *Monachium*, zostawiwszy na drugiey stronie *Dunaiu* znaczne woysko, które się koło *Ulmy* zebrało; Cała zbroyna potęga Austryacka na pięć części podzieloną została. Nad czterema oddał Cesarz dowodztwo czterym Arcyxiążętom braciom swoim, a piątey sam myśli dowodzić. Układ kampanii poruczony był Feldmarszałkowi *Mack*, który się dotąd przy kolumnie będącey w okolicy Ulmy znaydował.

FRANCYA. — Zdawało się, iż Cesarz Francuzów nie był gotowym do prowadzenia woyny w Niemczech, ponieważ cała prawie potęga Francuzka zebrana była nad brzegami morskiemi, z których przedsięwziąć miała wyprawę do Anglii. Gdy atoli woyna stała się nieuchronną na lądzie, owa ogromna massa woyska nadbrzeżnego, spadła iakby piorunem nad Ren, przeszła go w różnych mieyscach, i pod naczelnictwem samego Cesarza

szybko posuwać się w głąb Niemiec, i od dnia 7go Października działać zaczęła. Pięć iuż walnych bitew zaszło, iedna pod *Wertingen* dnia 8go, druga w bliſkości *Günzburga* dnia 9go; trzecia tamże dnia 11go, czwarta w okolicy *Ulmy* dnia 12go, a piąta pod samą prawie *Ulmę* dnia 14go. Bitwy te były ſtraszne, oba woyſka mężnie walczyły i wiele ſtraciły, zwycięztwo atoli było przy Francuzach, o czem można sądzić ze ſkutku gdy Francuzi znayduią się iuż w *Monachium*, zdobyć mieli *Ulmę* posunęli się do *Memmingen*, a nawet aż do *Kempten*.

RZESZA NIEMIECKA. — Gdy się zaniosło na woynę lądową, wszyscy Xiążęta Niemieccy pragnęli zachować neutralność. Ale gdy się woyna rozpoczęła, i teatrem iey ſtał się kray Niemiecki, wielu z nich nie potrafiło się przy teyże neutralności utrzymać. Elektorowie *Bawarski*, *Badenski* i *Wirtemberski* musieli się złączyć z Francyą i razem z nią przeciw Auſtryi działaią. Król Jmść Pruſki, iako członek Rzeszy, trwa dotąd w chęci nie mieszania się do żadney ſtrony. Wreście, co daley przedsięweźmie, to będzie ſkazowką dla Elektora Saſkiego, Hessenkasselſkiego, i mnieyszych xiążąt w północnych Niemczech.

ANGLIA. — Uwolniwszy się to mocarſtwo przez woynę lądową od niebezpieczeńſtwa, iakiem mu wyprawa od brzegów Francuzkich zagrażała, myśli na wzaiem o wyprawach do Francyi, Hollandyi, Włoch, i t. d. ale żadna ieszcze do tego czasu nie wyszła.

SZWECYA. — Mocarſtwo to trzyma z Rossyą, i wspólnie z nią działać będzie w północnych Niemczech.

DANIIA. — Ta się uzbraia na lądzie i morzu ale chce bydź neutralną.